WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

SZKICE KAZAŃ

Nr 3 Marzec 1951

POZNAŃ Rok VII

TREŚĆ: Strona

Prenumeratę przyjmuje wyłącznie P. P. K. „Ruch", Poznań, ul. Grunwaldzka 19 — P. K. O. Poznań nr V-11831/110.

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.
Cena 1 egz. 5,50 zł; kwartalnie 16,50 zł; rocznie 66,— zł

Ewentualne zaległości należy przekazać blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

miesięcznik

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2

P. K. O. V-11333

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań

Nr 3 Marzec 1951 Rok VII

Ks. dr Lech Kaczmarek

Msza św. w życiu wewnętrznym kapłana i w jego postawie duszpasterskiej

A. Msza św. najważniejsza czynność dnia kapłańskiego

Msza św. jest najważniejszą czynnością dnia kapłańskiego. Jeżeli czasem życie kapłańskie zdaje się być nudnym, ciężkim, przykrym, to właśnie dlatego, że Mszę św. uważa ten czy ów kapłan za jedną którąś tam z rzędu czynność dnia kapłańskiego. Na peryferiach kapłańskiego dnia kroczy niestety nieraz Msza św. i dlatego takie życie kapłańskie staje się naprawdę ciężkim. Msza św. winna prześwietlać wszystkie czynności dnia kapłańskiego i nadawać im posmak Ofiary kalwaryjskiej. Rozumiemy doskonale jak słuszną jest rzeczą, by kapłan przede Mszą św. nie zaprzątał sobie głowy innymi sprawami.

Lecz możnaby zapytać dlaczego właśnie Msza św., a nie np. brewiarz czy administrowanie sakramentów św. mają stanowić najważniejszą czynność dnia kapłańskiego? — Odpowiedź jest prosta. — Przecież brewiarz z punktu, o ile tak rzec można, liturgicznego, jest właśnie przedłużeniem, rozszerzeniem tekstów Mszy św. na dany dzień. To co Msza św. mieści w sobie w sposób skondensowany, gdy chodzi o teksty liturgiczne, — to brewiarz rozwija. Zaś administrowanie sakramentów św., jak w ogóle sakramenta św., są przecież genetycznie związane z Ofiarą Mszy św., *ubi ipse auctor sacramentorum adest dum aliis in sacramentis gratia Christi.* Bezsprzecznie Msza św. jest najważniejszą czynnością dnia kapłańskiego, gdyż ona to, właśnie zawiera w sobie par excellence to, co istotne jest w pojęciu kapłaństwa tzn. *offerre pro peccatis suis aliorumve.* Przecież uczy nas Kościół, że ona to właśnie jest źródłem łask zarówno dla kapłana jak i dla tych, za których się odprawia. Ona jest najważniejszą czynnością, bo prześwietla blaskiem swym wszystkie czynności inne dnia kapłańskiego. *Quando sacerdos celebrat Deum honorat, angelos laetificat, vivos adiuvat, defunctis requiem praestat et sese omnium bonorum participem afficit* — pisze nieśmiertelny autor dziełka „O naśladowaniu Chrystusa".

B. Msza św. osnową osobistej pracy wewnętrznej

Fundamentalne znaczenie Mszy św. dla duszy kapłańskiej wynika także z orzeczenia Soboru Trydenckiego, który w tej materii tak głosi: „*nullum opus est adeo sanctum et divinum*" — „*Tremendum mysterium*" — nazywa tenże sobór Mszę św. — dodajmy, że *tremendum*, ale i *fascinosum*. „Msza św. jest tym, w czym Bóg złożył źródło wszelkiej świętości" — czytamy w sekrecie na uroczystość św. Ignacego Lojoli. Możnaby zapytać, czy słuszne jest takie postawienie sprawy, by Msza św. stanowiła osnowę osobistej pracy wewnętrznej kapłana? — Owszem, boć przecież wiadomo, że zadaniem kapłana jest offerre. Msza św. właśnie dlatego, że jest ofiarą narzuca poprostu kapłanowi obowiązek pojmowania całego życia kapłańskiego jako ofiary dla Boga poniesionej. Kapłan jest współofiarnikiem, i jeśli ma być owym alter Christus, to przede wszystkim powinien naśladować Chrystusa Pana właśnie w duchu ofiary całopalenia się na ołtarzu obowiązków kapłańskich. Im więcej, im pełniej to pojmie i uczyni, tym większy życie jego wewnętrzne osiągnie stopień i poziom. Przecież świętość i jej stopień zależy ściśle od stopnia miłości nadprzyrodzonej, a to właśnie jest przecież istotną treścią życia wewnętrznego. A Msza św. czyż nie jest najwyższym przykładem miłości Boga do ludzi?

Św. Tomasz z Akwinu określa pobożność jako szlachetne zobowiązanie woli, która oddała się służbie Bożej. *Devotio est quidam voluntatis actus ad hoc quod homo prompte se tradat ad divinum obsequium.* Pobożność zaś jest istotnym składnikiem życia wewnętrznego. Ofiara zaś Mszy św. jest powtórzeniem Ofiary krzyżowej, jest najszlachetniejszym, jaki ludzkość zna, przykładem oddania się służbie Bożej. Stąd właśnie jej znaczenie jako osnowy życia wewnętrznego kapłana. Offertorium Mszy św., to przecież przypomnienie dla kapłana, że on nie tylko ofiaruje, ale i jest współofiarowany. Ofiara Chrystusa była bezinteresowną, nie szukającą zapłaty u ludzi. W życiu kapłana jak i w czasie Mszy św. powtarzają się owe *Eloi Eloi lama sabactani* i owe „*Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego*". — To są istotne elementy ofiary, które towarzyszyły Jezusowi na krzyżu i towarzyszą kapłanowi w jego życiu kapłańskim. Msza św. to wszystko prześwietla i naświetla. Stąd płynie jej znaczenie w życiu wewnętrznym kapłana.

C. Tekst codziennej Mszy św. jako materiał do rozmyślania

Tekst codziennej Mszy św. stanowi niewątpliwie bogatą kanwę, na której osnuć potrafi kapłan swoje rozważanie. Osnute na tle tekstu codziennej Mszy św. będzie ono posiadało wartość praktyczną, życiową, bo przecież części Mszy św. i teksty jej liturgiczne dziwnie przypominają to, z czego życie kapłańskie się składa. *Sacerdotem oportet offerre*... ale

KOMUNIKAT EPISKOPATU W SPRAWIE ZIEM ZACHODNICH

„Episkopat podaje do wiadomości Przew. Duchowieństwa i Wiernym, że w wyniku przeprowadzonych zmian w zarządzie kościelnym na Ziemiach Zachodnich Ksiądz Prymas udzielił jurysdykcji kanonicznej wybranym przez Rady Diecezjalne kapłanom, którzy sprawują odtąd władzę kościelną na tych ziemiach, zgodnie z prawem kanonicznym. Duchowieństwo i wierni winni odnosić się do tych Rządców diecezji z zaufaniem i udzielać im koniecznego poparcia".

etiam pro semetipso debet offerre. Powstawanie z grzechów, kajanie się przed Bogiem, szukanie Boga, słuchanie mowy Bożej, akceptacja prawd Bożych w ewangelii, łączenie się z Jezusem, umieranie z Jezusem i zmartwychwstanie z Jezusem, — czyż to nie żywy korowód faktów towarzyszących kapłanowi a tak pięknie zawartych w tekście codziennej Mszy św.?

Confiteor grzechów i judica me żalu i ufności w pomoc Bożą i miłosierdzie — oto piękny materiał do rozmyślania oparty na prologu Mszy św. Dalekie od banalności, potężne w wymowie swej i skłaniające serce kapłańskie do rozmyślania, są słowa psalmu u stopni ołtarza. *Judica me Deus et discerne causam meam...* w ustach i rozmyślaniu kapłana wyraża ten psalm oddanie się duszy, która cierpi nad tym, że odwrócona jest od Boga przez powab lub przejęcie się światem zepsutym i zbeszczeszczonym zwraca się z ufnym wołaniem do światła i wszechmocy Bożej, jaka jest na niebie, ażeby pozostać całkowiciej i wierniej oddaną Bogu. Kapłan świadom tego, że pozwala owładnąć sobą światu, który go otacza i dla którego się wyczerpuje, cierpi, wyrzuca sobie samemu, że żyje niedość blisko Boga i wypowiada w tych słowach przed swoim sędzią gorycz swej duszy: czytaj o Panie w głębi mojej duszy i osądź czy w tym co mam najlepszego w sobie nie pozostałem wierny swojemu świętemu powołaniu. *Ab homine iniquo et doloso erue me, quia Tu es Deus fortitudo mea.* Czemu jestem skazany, — tak w dalszym ciągu snuje się rozmyślanie kapłańskie, oparte na tekstach stałych Mszy św. — czemu jestem skazany, by wlec się smutnie po ścieżkach życia? *Quare me repulisti et quare tristis est anima mea, dum affligit me inimicus?* Pozwól mi zobaczyć światło Twojej prawdy: *emitte lucem Tuam et veritatem Tuam.* Wówczas — *introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat juventutem meam, Confitebor Tibi in cithara Deus, Deus meus.*

I inne teksty stałe Mszy św. stanowią piękną osnowę do rozmyślania kapłańskiego. Wnikanie w piękno tekstów stałych Mszy św. — o zmiennych bowiem tekstach będzie jeszcze mowa — odsłania nam coraz piękniejsze horyzonty prawd, domagających się dojrzałego rozmyślania. Ma się

tu rzecz podobnie jak w wędrówce alpejskiej. Im dalej w głąb, tym widoki, tym krajobrazy piękniejsze. Ileż piękna mieści w sobie to wołanie o miłosierdzie zawarte w niedzielnym *Kyrie eleyson, Chryste eleyson! Gloria in excelsis Deo* zaś to pozdrowienie samego Boga. Św. Filip Nereusz odprawiał ostatnią Mszę św. w swym życiu w dniu 26 maja 1595 roku. Przy Gloria popadł w zachwycenie i zaczął śpiewać, śpiewał pełen radości hymn anielski. Zdawało się, iż oderwał się od ziemi już i przebywa z chórami anielskimi. Niemniej głębokie refleksje nasuwa kapłanowi i Credo Mszy św. Posiada ono dziś swoją specyficzną wymowę. Wyraża ono akceptację tych prawd, jakie Bóg odsłonił w lekcji, w ewangelii i w kazaniu. Czyż rozmyślanie o potrzebie silnej wiary i jej wyznaniu było kiedykolwiek czymś zbytecznym w życiu kapłana-głosiciela prawd Bożych?

Offertorium życia. Całe życie kapłana jest ofiarą. Pogłębia to i akcentuje swoiście offertorium. I ono stanowi piękny temat do rozmyślania. I ono kryje w sobie bogactwo prawd i myśli.

A czyż w życiu kapłana nie powinno następować przebóstwienie? Konsekracja to przebóstwienie darów chleba i wina, przebóstwienie, jakiego dokonuje sam Bóg przez ręca kapłana. Jest ono ofiarowaniem się Jezusa Bogu i nas samych w Jezusie. Można więc bez patosu i bez przesady powiedzieć, że jak offertorium oznacza nasze łączenie się z Jezusem, tak konsekracja oznacza umieranie nasze z Jezusem, zaś komunia św., nasze z Jezusem zmartwychwstanie. Bóg oddaje nam nasze dary przebóstwione już, a tym samym i my jesteśmy przebóstwieni. Ileż szlachetnych myśli rodzi się w duszy kapłańskiej, gdy tak rozumie sens tekstów stałych Mszy św.!

Wielka jest misja, jaką ma kapłan do spełnienia na świecie. Przypomina mu to posłannictwo wezwanie, jakie nie tylko do wiernych zgromadzonych w świątyni, ale i do samego siebie stosuje *Ite missa est!* Przebóstwiony Ofiarą Mszy św. idzie w świat z Chrystusem. Czy i o tym nie warto rozmyślać?

D. Części zmienne Mszy św. jako program dnia kapłana

Różnorodność i bogactwo świąt roku kościelnego znajduje swój piękny wyraz w formularzach mszalnych czyli w tzw. częściach zmiennych Mszy św., wytyczających kapłanowi w jego życiu niejako program dnia tak bogato urozmaicony, jak rozmaitym i bogatym w swych przejawach było życie Chrystusa Pana i świętych Pańskich. *Introit, kollekta, lekcja, ewangelia, offertorium, secreta, communio* i *postcommunio* przemawiają do kapłana swoistym, codziennie innym językiem programu dnia. Iluż z kapłanów używa tego bogactwa liturgii jako czynnika kształtującego życie wewnętrzne, chociaż przecież wszyscy wiemy teoretycznie, że w liturgii

Mszy św. drzemią istotnie niespożyte wartości ascetyczne i apostolsko-duszpasterskie.

a) Antyfona introitu wprowadza nastrój na początku Mszy św., ale i nastrój na cały dzień życia kapłańskiego. Introit na roratach np.: „*Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela*" (Izaj. 45). — Na Boże Narodzenie zaś czytamy: „*Pan rzekł do mnie, Synem moim jesteś Ty. Jam dziś zrodził Ciebie*". *(Ps. 2).* Zaś we Mszach za dusze zmarłych tak brzmi introit: „*Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci*". Pamięć o wieczności, wielkość tajemnicy Wcielenia i z niej płynące konsekwencje, tęsknota za Zbawicielem, — oto nastroje, na które, gdy kapłan wspomni w ciągu dnia — łatwiej zniesie ciężar dnia kapłańskiego.

b) Kollekta, modlitwa dnia jak również i sekreta i postcommunio, zawierają w sobie motywy prośby zawsze łącznie z rodzajem przeżywanego święta i stąd kapłan winien i tutaj dzień swój kapłański przeżyć z myślą o tych prośbach, jakie w modlitwach owych zawarł Kościół św.

Ileż np. piękna mieści w sobie kollekta na uroczystość Trzech Króli: „*Boże, któryś w dniu dzisiejszym Jednorodzonego Syna Swego przez ukazanie się gwiazdy narodom objawił, spraw miłosiernie, abyśmy poznawszy Ciebie przez wiarę, do szczęścia oglądania Majestatu Twego w niebie byli doprowadzeni...*"

c) Jeden i zawsze ten sam jest Zbawiciel nasz, a jednak każdy formularz Mszy św. w Ewangelii naświetla Zbawiciela naszego pod innym kątem, dając stopniowo poznać bogactwo niedocenione psychiki Zbawiciela i stwarzając tym samym podstawę do naśladowania coraz to innych zalet Chrystusa Pana. W program dnia kapłana wprząc więc trzeba także i ową na dany dzień specjalnie uwypukloną cechę Chrystusa Pana w ewangelii mszalnej zawartą, a realizowaną w życiu świętego Pańskiego, ku czci którego odprawia się dana Msza św.

Co więcej: to o czym mówi nam ewangelia Mszy św. — to urzeczywistnia się we właściwej Mszy św. Na przykład w ewangelii mowa o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. We właściwej Mszy św. Pan Jezus ma rzeczywiście na nas samych okazać swoją wielką moc, a my mamy być wskrzeszeni.

Ewangelia nadaje ton i stwarza koloryt Mszy św. — ona stwarza również i koloryt dnia kapłana, dla którego Chrystus, *Mediator Dei*, winien przecież być treścią życia wewnętrznego i niezrównanym pierwowzorem postawy duszpasterskiej.

d) Offertorium mówi nam o tym, w jakim usposobieniu przystąpić mamy do złożenia naszych darów ofiarnych, — a communio — w jakim przyjmujemy Jezusa w komunii św. I tak by nie być gołosłownym w 15

np. niedzielę po Świątkach, gdy ewangelia mówi o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim, offertorium jest jakgdyby z owym młodzieńcem wskrzeszonym wołaniem: *„z upragnieniem wyglądałem Pana i skłonił się ku mnie. I wysłuchał modłów moich i w usta me włożył pieśń nową, hymn Bogu naszemu."*

A więc nadzieja, że i Chrystus nas wskrzesi. W communio zaś urzeczywistnia się to wskrzeszenie. *„Chlebem, który ja dam, jest Ciało moje za życie świata"*. Zaś na święto Trzech Króli my sami jesteśmy mędrcami przynoszącymi dary Jezusowi. Oto offertorium na tę uroczystość: *„Królowie Tarsu i wyspy ofiarują dary, królowie arabscy i sabejscy przynoszą upominki. I będą Mu się kłaniać wszyscy posłowie ziemi. Wszystkie narody służyć Mu będą"*.

e) W communio otrzymujemy: *„ujrzeliśmy gwiazdę Jego i przybyliśmy z darami oddać pokłon Panu"*. Czyż w tych słowach, w tych wersetach ofertoryjnych czy komunijnych nie znajdzie kapłan nakreślonego programu swego dnia i czyż nie zapewniają go one o skutkach płynących z wypełnienia tego programu?

E. Codzienne zespolenie kapłana z parafianami we Mszy św.

Wreszcie i o tym nie wolno zapominać, co się społecznym charakterem Mszy św. zwie, a co znajduje tak piękny wyraz w owych częstych odezwaniach kapłana do wiernych — *Dominus vobiscum.* Przecież kapłan odprawia Mszę św. *pro se suisve omnibus*, przecież *vivos adiuvat*, jak mówił autor naśladowania Chrystusa i *defunctis requiem praestat*, przecież mementa za żywych i umarłych każą mu pamięcią obejmować swoich parafian żywych i umarłych, przecież w mnogiej liczbie odzywa się czytając kollektę — oremus — przecież modli się *ut meum ac vestrum sacrificium fiat acceptabile apud Deum Patrem Omnipotentem.* Wreszcie do parafian zwraca się z odezwaniem *Ite missa est*... czy *Benedicamus Domino.* Nie tylko więc w obowiązku aplikowania Mszy św. przez proboszcza za parafian zawiera się owo zespolenie kapłana z parafianami, ale i w tych licznych pluralistycznych inwokacjach mszalnych. Kapłan rozumie we Mszy św. lepiej niż kiedykolwiek piękno nauki o Mistycznym Ciele Chrystusa i dogmat świętych obcowania, a przecież poprzez te dwie prawdy, mające swe zastosowanie właśnie we Mszy św., zespala się kapłan z parafianami.

Zakończenie

Stwierdziliśmy chociaż sumarycznie jednak ponad wszelką wątpliwość, że Msza św. jest nie tylko najważniejszą czynnością dnia kapłańskiego, ale i stanowić powinna osnowę osobistej pracy wewnętrznej, ucząc

ofiarności życia. Teksty stałe jak i zmienne Mszy św. mieszczą w sobie prawdziwą kopalnię zdrowych wskazań i programowych wytycznych życia kapłańskiego. Stwarzają materiał do rozmyślań i wreszcie podkreślają łączność kapłana z parafianami. Jeżeli Tertulian domagał się od pogan by chrześcijaństwa nie potępiali, nie zaznajomiwszy się wprzód z jego zasadami, — ma Kościół prawo domagać się od swych kapłanów, od nich chyba pierwszorzędnie, by nie lekceważyli sobie bogactw duchowych liturgiczno-ascetycznych Mszy św. jedynie dlatego, że tych bogactw nie znają i nie zgłębiają. Niech przeto kapłanowi odprawiającemu Mszę św. stoi przed oczyma Chrystus Pan w czasie Ostatniej Wieczerzy. On wówczas i moją Mszę św. dziś odprawianą miał przed oczyma. Chrystus Pan przyrzekł św. Piotrowi Kanizjuszowi w czasie jego ekstatycznej modlitwy w kaplicy Najśw. Sakramentu w bazylice św. Piotra w Rzymie, że udzieli mu darów: pokoju serca i miłości Boga. Tych rzeczy i nam kapłanom dzisiejszym potrzeba. Wyjedna nam je pobożnie z głębokim odczuciem odprawiana Msza św.

Ks. oficjał dr Kazimierz Konieczny, Gniezno

Źródła prawa liturgicznego

Stosując ogólne zasady o źródłach prawa w Kościele do dziedziny liturgicznej, otrzymujemy następujące rodzaje źródeł prawa liturgicznego:

1. *Prawo Boże naturalne i pozytywne.* Prawo naturalne daje tylko najogólniejsze, fundamentalne zręby liturgii, nakłada sam obowiązek kultu, wynikający z ontologicznego stosunku człowieka, jako stworzenia do Stwórcy. Wykazuje, że ten kult ma być nie tylko wewnętrzny, ale i zewnętrzny, że musi być również społeczny, że wobec tego powinien być prawnie przez właściwą władzę zorganizowany i urządzony, itp. *Prawo Boże pozytywne* w dziedzinie liturgii to prawo Chrystusa. Chrystus zakładając Kościół, dał nie tylko podstawowe prawa jego organizacji i działalności, ale też określił istotne elementy kultu, kładąc podwaliny liturgii Kościoła i zlecając jej szczegółowsze urządzenie Apostołom i ich następcom. Tak np. Chrystus Pan dał obszerne określenie modlitwy publicznej i prywatnej, ustanowił istotę rytów sakramentalnych, odprawił sam i ustalił zasadnicze składniki Ofiary Nowego Przymierza, zatrzymał niektóre rzeczy z praktyki synagogalnej np. czytanie i objaśnianie Pisma św. itp.

2. *Prawo pozytywne Kościoła.* W przekazanej przez Chrystusa Kościołowi władzy powszechnego nauczania (magisterii), rządzenia w dziedzinie religijnej (regiminis) — pasterzowania i sprawowania funkcyj kapłańskich (pascendi et sanctificandi) — mieści się nieodłącznie władza urządzania i normowania kultu Bożego. Ponieważ zaś najwyższe sprawowanie tej władzy zostało powierzone św. Piotrowi i jego następcom, urządzanie i normowanie liturgii dla całego Kościoła przysługuje jedynie Stolicy Apostolskiej. Określił to wyraźnie Sobór Watykański Sess. 4, can. 3 „*Omnes... non solum debent cum illo* (sc. Romano Pontifice) *communicare quoad fidem et dogmata, verum etiam subesse quoad ritus et disciplinam*". Stąd Kodeks pr. kan. stanowi w kan. 1257 „*Unius Apostolicae Sedis est tum sacram ordinare liturgiam, tum liturgicos approbare libros*". To prawo Papieża nie jest więc nabyte z biegiem czasu na skutek rezygnacji biskupów lub rezerwatów papieskich, lecz jest „*nativum et primigenium*", nieodłącznie wypływające z prymatu jurysdykcyjnego (potestas clavium), z pojęcia władzy najwyższej (nie byłaby bowiem najwyższą, gdyby ktoś niezależnie od niej mógł normować tak pierwszorzędną funkcję Kościoła, jak kult), z konceptu „Summi Pontificis" — najwyższego Kapłaństwa, jak również z urzędu najwyższego stróża wiary i obyczajów, czyli urzędu nauczycielskiego (magisterium), gdyż liturgia z natury swej jest też wyznaniem wiary i zasad Kościoła. Nikt zatem nie może niezależnie od Stolicy Apostolskiej wydawać jakichkolwiek praw w dziedzinie liturgii powszechnej.

Sobór powszechny, który, jak to określa kan. 228 „*suprema pollet in universam Ecclesiam potestate*" może wydawać prawa liturgiczne dla całego Kościoła, podobnież jak orzekać w rzeczach wiary i obyczajów zawartych w tekstach liturgicznych pod warunkiem, że był prawnie zwołany, nie odbywał się Sede vacante, przewodniczącym był Papież lub jego legaci, wreszcie dekrety jego zostały zatwierdzone i promulgowane przez Papieża (kan. 222—229).

Papieże rzadko tylko w rzeczach większej wagi bezpośrednio swoimi konstytucjami normują sprawy liturgiczne. Zazwyczaj działają przez św. Kongregacje które, jak wiemy, w prawie obowiązującym noszą nazwę Stolicy św. (kan. 7). W dziedzinie liturgicznej wchodzą w rachubę: Kongregacja św. Obrzędów dla Kościoła zachodniego, dla rytów niełacińskich, św. Kongregacja dla Kościoła wschodniego, dla terenów

misyjnych, św. Kongregacja dla Rozkrzewienia Wiary. Na mocy kan. 253 św. Kongregacja Obrzędów ma zlecone wszystko co się tyczy bezpośrednio obrzędów i ceremonii Kościoła łacińskiego, a więc piecza nad zachowaniem praw liturgicznych, udzielanie od nich dyspens, przywilejów, rozstrzyganie wątpliwości, wreszcie prowadzenie spraw kanonizacyjnych.

3. *Prawa biskupów w dziedzinie liturgii.* W oparciu o kan. 329, według którego „*Episcopi sunt Apostolorum successores atque ex divina institutione peculiaribus ecclesiis praeficiuntur, quas cum potestate ordinaria regunt sub auctoritate Romani Pontificis*", należy stwierdzić że i biskupom z prawa Bożego przysługuje władza prawodawcza w dziedzinie liturgicznej, choć w sposób odmienny, mianowicie na swoich terytoriach tylko i w zależności od Stolicy Apostolskiej. Faktycznie do Soboru Trydenckiego prawa liturgiczne pochodziły przeważnie od Episkopatu, wykonującego tę władzę na synodach prowincjonalnych i plenarnych za zgodą oczywiście i aprobatą papieży, rzadziej od biskupów pojedyńczych. Od Soboru Trydenckiego Stolica św. ze względu na bardziej odczutą potrzebę jedności również w dziedzinie kultu, zarezerwowała sobie wykonywanie (exercitium) władzy prawodawczej w sprawach liturgicznych, ekskluzywnie przynajmniej jeśli chodzi o liturgię łacińską. Stąd dzisiaj biskupi mogą coprawda potestate ordinaria wykonywać swą władzę prawodawczą w dziedzinie liturgicznej, lecz dla swego terytorium tylko, w rzeczach drugorzędnych i w zależności od Stolicy Apostolskiej. W szczególności nie przysługuje biskupom prawo dokonywania jakichkolwiek zmian praw zawartych w księgach liturgicznych, a nawet rozstrzygania wątpliwości co do tych praw.*) W przedmiocie dyspens od prawa ogólnego należy trzymać się i w dziedzinie liturgicznej kan. 81 t. zn., że nie przysługuje biskupom prawo udzielenia dyspensy nawet w poszczególnym wypadku, chyba że bądź otrzymali taką władzę od Stolicy św. explicite vel implicite, bądź chodzi o dyspensę, której Stolica św. zwykła udzielać, a trudne jest w danym wypadku odniesienie się do Rzymu i jednocześnie zagraża w wypadku zwłoki niebezpieczeństwo poważnej szkody. Wypadek dyspensy z mocy prawa przewidziany jest np. w kan. 1245, § 1, § 2 co do świąt i dni postnych.

*) SCR. ad dubium „An Praelati, Archiepiscopi seu Episcopi possint esse iudices ad declaranda dubia super sacris ritibus et caeremoniis exorta?" resp. Negative d. 11 iunii 1602. Cnf. decr. gen. 2621, 1).

Główne zatem zadania prawodawczej władzy biskupów w obecnie obowiązującym prawie są zawarte w kan. 336 i 1261. Na mocy tych kanonów biskupi swoimi prawami, dekretami, zarządzeniami mają wprowadzać w życie prawo liturgiczne powszechne to, co w nim jest określone tylko ogólnie, quoad substantiam, aplikować quoad modum, locum, tempus et alias circumstantias, zwłaszcza w dziedzinie kultu Boga i świętych, w administracji Sakramentów i sakramentaliów i w głoszeniu słowa Bożego, zabraniać wszystkiego, co było by nadużyciem, zabobonem, obcym wierze chrześcijańskiej lub tradycji Kościoła albo podejmowanym byłoby ze względów materialnych. Biskupi mogą też swoimi prawami interpretować, znosić, aplikować zwyczaje miejscowe oraz prawa przez siebie lub swoich poprzedników wydane. Co do funkcyj poza liturgicznych, mogą je normować dla swego terytorium, o ile prawo czegoś nie zastrzega np. nie mogą nowych litanii zatwierdzać do publicznego odmawiania (kan. 1259 § 2). Wszelkie tego rodzaju prawa biskupie obowiązują również na danym terytorium zakonników, nawet wyjętych (kan. 1261 § 2). Cały szereg uprawnień biskupów w dziedzinie liturgicznej i kultu wyliczają jeszcze inne kanony kodeksu, względnie otrzymane facultates od Stolicy Ap. zwykłe bądź nadzwyczajne.

Wszelkie te władze prawodawczo - jurysdykcyjne biskupi laudabiliter wykonują na synodach diecezjalnych, prowincjonalnych i plenarnych zgodnie z prawami dla tych instytucji wydanymi. Dlatego też ich statuty odpowiednio zatwierdzone i promulgowane należy zaliczyć również do źródeł obowiązującego prawa liturgicznego partykularnego. W końcu należy wspomnieć o organach pomocniczych biskupa w tej dziedzinie, jakimi są 1-o z prawa ogólnego: a) dziekani (vicarii foranei) wśród ich zadań bowiem wymienia kan. 447 § 1 wiele zleceń z dziedziny liturgicznej, zwłaszcza w n. 4 *(„Num decor et nitor ecclesiarum et sacrae supellectilis, maxime in custodia S-mi Sacramenti et in Missae celebratione, accurate servetur, an sacrae functiones secundum sacrae liturgiae praescripta celebrentur...)* b) proboszcz i prawnie z nim zrównani inni duszpasterze, którzy mając przydzielony cały szereg funkcji ściśle liturgicznych (kan. 462 i inne) winni stać na ich straży i wykonywać je zgodnie z obowiązującymi prawami (kan. 467—469). 2-o z prawa specjalnego zalecone jest ustanowienie rady, czyli komisji dla popierania apostolstwa liturgicznego, podobnie, jak dla muzyki kościelnej i ochrony sztuki.

4. Źródłem wreszcie prawa liturgicznego tak powszechnego, jak i partykularnego jest zwyczaj prawny. Ponieważ praktycznie jest to sprawa bardzo ważna, poświęcimy jej specjalny artykuł.

Jak więc widzimy, liturgia, jako kult oddawany Bogu przez Kościół, a jednocześnie wyraz jego wiary i potężny środek uświęcenia, jest sprawą tak doniosłą, że regulujące go normy są przedmiotem postanowień najwyższych władz Kościoła, są wiekowym jego dorobkiem niewątpliwie pod działaniem Ducha św. powstałym. Cały Kościół ma go strzec i baczyć, by był zachowany, w pełni wykorzystany, i by nic się tu nie działo bez najwyższego autorytetu. Stąd właśnie płynie praktyczność całej tej kwestii tak mocno uwydatniona w Encyklice Mediator Dei.

Dla kaznodziejów *Ks. dr Witold Malej*

Myśli wybrane z dzieł Ojców Kościoła

Chciwość

48. Chciwość jest namiętnością która zabija duszę. Św. Ambroży

Chrześcijanie

49. Wszelki więc, który przyjmuje Chrystusa, jest mądry; kto zaś mądry, ten wolny; wszelki więc chrześcijanin jest wolny i mądry. Św. Ambroży

50. Nie jesteśmy, chrześcijanie dla czego innego, jeno dla świata przyszłego.

51. Ten jest chrześcijaninem, kto w domu swoim i w ojczyźnie swojej wie, że jest pielgrzymem.

52. Gorzej od wszystkich żyją źli chrześcijanie.

53. Bez porównania piękniejszą jest Prawda chrześcijan niż Helena Greków; za tamtą bowiem usilniej walczyli nasi męczennicy przeciwko tej Sodomie, niż za ową owi bohaterowie przeciw Troi.

54. Chrześcijanin — to atleta przykazań Chrystusowych. Jak bowiem nadmiar ciała i dobra cera oznacza atletę, tak szczupłość i bladość, które rodzą się ze wstrzemięźliwości, znaczą, że chrześcijanin jest atletą przykazań Chrystusowych, który zwycięża nieprzyjaciela swego słabością ciała i okazuje siły w walkach dla pobożności, zgodnie ze słowami: „Albowiem, gdy nie mogę, wtedy jestem potężny" (2 Kor. 12, 10). Św. Bazyli

55. Gdyby ktoś, stojący poza obrębem społeczeństwa wiernych, poznał jednocześnie przykazania Chrystusowe i przyjrzał się niedbalstwu spraw naszego żywota, kto wie czy nie uznałby nas za najgorszych wrogów Chrystusa, ponieważ nieraz tak się prowadzimy, jakbyśmy usiłowali iść na przekór Jego przykazaniom.

56. Chcąc być chrześcijanami, winniśmy naśladować czyny Chrystusa. Św. Cyprian

57. Czym w ciele jest dusza, tym są w świecie chrześcijanie. Dusza

rozprószona jest po wszystkich członkach ciała, a chrześcijanie po państwach świata. Dusza mieszka wprawdzie w ciele, lecz nie jest z ciała; tak i chrześcijanie mieszkają na świecie lecz nie są ze świata. *List do Diogneta*

58. *Chrześcijanie stają się, nie rodzą się.* *Św. Hieronim*

59. *Nie rodzimy się, lecz odradzamy się chrześcijanami.*

60. *Wielką jest rzeczą być chrześcijaninem, nie zaś uchodzić za niego.*

61. *Niechże od chrześcijańskich umysłów dalekim będzie bezbożny zabobon i potworne kłamstwo. Ponad wszelką miarę różnią się rzeczy doczesne od wiekuistych, cielesne od niecielesnych, podwładni od władcy, bo chociaż dziwną posiadają piękność, to jednak nie mają na cześć zasługującej boskości. Tę moc, tę mądrość, ten majestat czcić należy, który wszechświat stworzył z niczego, i według wszechmocnego planu, według swej woli, w kształty i miary przyoblókł ziemską i niebieską substancję.* *Św. Leon Wielki*

Jezus Chrystus

62. *Jesteśmy podróżnymi tego życia; wielu chodzi, lecz trzeba, by ktoś dobrze przeszedł; z tym bowiem jest Pan Jezus, kto dobrze przeszedł.* *Św. Ambroży*

63. *Dlatego, gdy był w postaci sługi (Filip. 2, 7), jako pośrednik chciał być niżej od aniołów, ale w postaci Boga ponad anioły pozostał: ten sam, co był na nizinach drogą życia, na wyżynach był życiem.* *Św. Augustyn*

64. *Pośrednik między Bogiem a człowiekiem, człowiek Jezus Chrystus (1 Tym. 2, 5). Dlatego jest pośrednikiem, że jest człowiekiem, a przez to i drogą. Ponieważ jest między dążącymi a celem, do którego się dąży, istnieje droga, to istnieje też nadzieja dojścia do celu. Jeśli zaś drogi nie ma, albo się nie wie, którędy iść trzeba, to choć się i wie cel, do którego zajść trzeba, — na nic się to nie zda. Ta zaś jest jedyna droga, najlepiej zabezpieczona, aby z niej na żadne bezdroża nie zejść: iż ten sam, co jest Bogiem, jest też i człowiekiem; cel do którego się dąży — to Bóg, droga, którą się podąża — to człowiek.*

65. *Jeśli znów zestawisz pierwsze litery tych pięciu wyrazów greckich: Iesus Chreistos Theu Yios Soter, co po łacinie znaczy: Iesus Christus Dei Filius Salvator — Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel — wyjdzie wyraz ichtys, to znaczy ryba. Mistycznie pod tą nazwą rozumiemy Chrystusa, przeto, iż w otchłani tego życia doczesnego, jakoby w głębokości wód żywy mógł przebywać, to jest bez grzechu.*

66. *Szukałem przeto drogi do nabrania siły, przez którą byłbym zdolnym do karmienia się Tobą, i nie znajdowałem, dopóki nie rzuciłem się w objęcia „pośrednika Boga i ludzi, człowieka Chrystusa Jezusa (Tym. 2, 5), który jest nad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki” (Rzym. 9, 5), wołającego i mówiącego: „Jam jest droga, prawda i żywot” (Jan 14, 6), i mieszającego pokarm, do którego przyjęcia jeszcze zdolnym nie byłem, z ciałem, ponieważ „Słowo Ciałem się stało”, aby mądrość, przez którą stworzyłeś wszystko, zakryta była dla niemowlęctwa naszego.*

67. *Wierzyć w Chrystusa znaczy to samo, co miłować Chrystusa.*

68. *Chrystus nigdy nie jest zwyciężany; a zwyciężył diabła i za ciebie zwyciężył i dla ciebie zwyciężył i w tobie zwyciężył.*

69. Był Pan ukrzyżowany z łotrami. Ale, których łączyła męka, rozdzielała przyczyna.

70. Chrystus nas pojednał z Bogiem przez Siebie, przez śmierć swoją, przez Krzyż swój.

71. (Syn Boży) Uniżył się, aby naród, który dawniej był upadły, podnieść: zranion jest, aby rany nasze uleczyć: stał się niewolnikiem, aby niewolników na wolność wydobyć: śmierci się poddał, aby nieśmiertelność śmiertelnym zjednać. Mnogie to są i wielkie dary Bożego miłosierdzia.

72. Jako król (Bóg), syna króla posłał Go, jako Boga posłał Go, do ludzi Go posłał, zachowując moc, posłał Go, perswadując, nie wywierając gwałtu; gwałtu bowiem u Boga nie ma. Posłał Go wołający, nie prześladujący; posłał jako kochający, nie osądzający. Pośle Go bowiem na przyszły sąd, a któż zniesie Jego przybycie?

List do Diogneta

73. Kiedy Bóg niewymowny swój majestat i chwałę pokrył tajemnicą wcielenia, okazał się nam pokornie jako pochodnia w tej nocy doczesnej, aby z serc naszych rozproszyć pomrokę nieświadomości i fałszu; ale na krzyżu, jakby na świeczniku wywyższony, napełnił cały dom Kościoła ogromnym i wiecznym światłem, zmieniając pochodnię człowieczeństwa w słońce bóstwa; i promieniami apostolskich opowiadań światło znajomości prawd świętych roztoczył po całym szerokim świecie Pan i Zbawiciel nasz błogosławiony na wieki.

Św. Chromacjusz biskup

74. Ojciec nieśmiertelności posyła na ten świat Słowo, nieśmiertelnego Syna, który zstępuje do ludzi, dla obmycia ich wodą i ogniem świętym, dla odrodzenia duszy i wrócenia ciału nieskażoności: i przeto wlał w nas ducha życia i przyoblókł nas w zbroję nieuległą zepsuciu. Tak człowiek stał się nieśmiertelnym i współdziedzicem Chrystusa po zmartwychwstaniu. Wołam przeto uroczystym, poselskim głosem: Przybiegajcie wszystkie pokolenia narodów do Chrztu nieśmiertelności. Jestem błogim zwiastunem życia i światła wam, którzy w pomroce nieświadomości dotąd po omacku błądzicie. Chodźcie z niewoli na swobodę, z ucisku do królestwa, ze skażenia do nieskażoności. W jaki sposób? Przez wodę i Ducha Świętego.

Hipolit biskup

75. (Boże Narodzenie) — Nikogo nie wyklucza się od udziału w tej radości. Wspólna wszystkim jest przyczyna uciechy, ponieważ Pan nasz i śmierci niszczyciel tak na oswobodzenie wszystkich przybył, jak nikogo od grzechu wolnego nie znalazł. Niech się cieszy święty, gdyż zbliża się do palmy zwycięstwa. Niech się raduje grzesznik, ponieważ zapraszany jest do uzyskania przebaczenia. Niech się ożywia poganin, albowiem wzywany jest do życia.

Św. Leon Wielki

76. (Syn Boży). Zniżając się do przyjęcia naszej nicości, bez uszczerbku swego majestatu i zostając tym, czym był, biorąc zaś to, czym nie był, złączył prawdziwy kształt sługi z kształtem, w którym jest równym Bogu Ojcu. I obie natury takim związał przymierzem, że ani niższej nie wchłonęło uwielbienie, ani wyższej nie zmniejszyło z tamtą połączenie. Przy zachowaniu zatem właściwości obydwóch substancyj, schodzących się w jednej osobie, majestat przybiera pokorę, siła złość, wieczność śmiertelność, a dla spłacenia długu naszej ułomności nieskazitelna natura łączy się z naturą skażoną. Bóg prawdziwy i człowiek prawdzi-

wy jednoczy się w osobie Pana, by w myśl naszego lekarstwa jeden i ten sam pośrednik między Bogiem a ludźmi mógł umrzeć w jednym, a w drugim zmartwychwstać.

77. Nieogarniony chciał być ogarnionym. Trwający przed czasem zaczął być w czasie. Pan wszechrzeczy przyjął służebne kształty, zakrywając godność swego majestatu. Niecierpiętliwy Bóg nie zawahał się być człowiekiem cierpiętliwym, nieśmiertelny podlegać prawom śmierci.

78. Słowo stało się ciałem przez podwyższenie ciała, nie przez poniżenie bóstwa, które tak użyło swej mocy i dobroci, że i nasze przyjmując, podwyższyło, i swojego, dając je, nie zatraciło.

Św. Leon Wielki

79. Złoto bowiem ze skarbca umysłu swego dobywa, kto Chrystusa Królem wszechświata uznaje. Myrrę składa, kto wierzy, że Jednorodzony Syn Boga zjednoczył się z prawdziwą naturą człowieka. A kadzidłem czci Go ten, kto Go w niczym nie uznaje nierównym ojcowskiemu majestatowi.

80. Tego słuchajcie, którego tajemnice Prawa przepowiedziały, którego opiewali Prorocy. Tego słuchajcie, który krwią swą odkupił świat, który związał szatana, a naczynia jego zabrał, który zniszczył cyrograf grzechu i zerwał układ sprzymierzenia. Tego słuchajcie, który otwiera drogę do nieba i przez kaźń krzyża przygotowuje nam stopnie do królestwa. Czemuż boicie się odkupienia? Czemuż ranni lękacie się wyzdrowienia?

81. Nie oczyści skalanego umysłu obmycie rąk, ani woda wylana na palce tego, co bezbożnie popełniła usłużna dusza. Przewyższa wprawdzie zbrodnia żydów, którzy go, przestraszonego imieniem cezara i nienawistnymi okrzykami zgnębionego, do skutku swej zbrodni nakłonili; lecz i on sam nie uszedł pomsty, skoro współdziałając ze zbuntowanymi, wyzbył się własnego sądu, a poszedł za cudzą zbrodnią.

82. Chrystus wieczny — to dzień bez nocy, który ma 12 godzin w apostołach, 12 miesięcy w Prorokach, 4 pory roku w Ewangelistach. *Zenon, biskup weroński*

Encykliki Maryjne

W Rzymie ukazało się dzieło pt. „Encykliki maryjne”[1]) opracowane przez ks. A. Tondini. Obejmuje dokumenty papieskie o Matce Bożej z okresu ostatnich stu lat, od bulli Piusa IX „Ineffabilis Deus” aż po ostatnie encykliki. Dokumenty ważniejsze — 56, są podane w pełnym tekście (łacińskim i włoskim), mniej ważne — 494, w streszczeniu. Na papieża Piusa IX przypada 16 dokumentów, na Leona XIII — 90, na Piusa X — 95, na Benedykta XV — 92, na Piusa XI — 175, na Piusa XII, Papieża ery maryjnej — 93. Dzieło powyższe jest „najbo-

[1]) „La Encicliche Mariane”, a cura di Mons. Amleto Tondini. Prefazione di S. Em. il Card. Massimo Massimi. Roma, Angelo Belardetti Editore, 1950.

gatszym skarbcem wiadomości o Matce Bożej, a przy tym najbardziej autentycznym i ze wszystkich najlepszym traktatem mariologicznym". Gabriel M. Roschini, wybitny mariolog, takie snuje refleksje z okazji pojawienia się tej książki.

„W encyklikach maryjnych znajdują się wszystkie składniki, potrzebne do zbudowania prawdziwego i zupełnego traktatu mariologicznego. W całym blasku jaśnieje w nich szczególna misja Maryi i sama racja Jej istnienia: misja Matki powszechnej, t. j. Matki Stworzyciela i Matki stworzeń i, co za tym idzie, Pośredniczki między Stwórcą a stworzeniami oraz Królowej wszechświata. Jaśnieje w nich dalej, w całej swej czarującej piękności, szczególna osobowość Maryi, czyli osobliwe przywileje Jej duszy i ciała, którymi Wszechmogący przygotował Ją godnie do Jej nadzwyczajnej misji. Najśw. Maryja Panna ukazuje się na tych, naprawdę natchnionych kartach jako „Arcydzieło Boże", jako mikrokosmos, synteza tego wszystkiego co piękne, dobre i wielkie, a co ręka Wszechmocnego rozsiała w makrokosmosie jak to śpiewa Dante: „W Tobie łączy się, co tylko stworzenie ma dobrego". Z tych kart, w końcu, wynika szczególny kult, który wszyscy winniśmy temu Stworzeniu o tak wyjątkowej misji i tak nadzwyczajnych przywilejach, ciągnących się od pierwszej do ostatniej chwili Jej bytu ziemskiego.

Przed tym olbrzymim pomnikiem, jaki Papieże wznieśli Matce Bożej, staje się w podziwie, wprost w zachwycie. Czuje się tu, jak najwybitniejszymi piewcami Matki Bożej są właśnie najwyżsi Nauczyciele i Pasterze Kościoła. I nikogo nie zadziwi, że tak ścisłe związki istnieją między Papieżami a Maryją. Wyczuł to dobrze tenże Dante, skoro w „Raju" po prawej ręce Maryi postawił Piotra, Pierwszego Ministra Królestwa... Nie można, w rzeczy samej, zaprzeczyć, że Maryja — Wszechpośredniczka łaski — bardziej niż wobec innych członków Kościoła bliską jest jego widzialnej Głowy, wspierając ją w trudnym zadaniu karmienia owieczek i baranków mistycznej trzody Chrystusa. I nie da się zaprzeczyć, że Papież, następca Piotra, czuje bardziej niż ktokolwiek inny to pełne pociechy sąsiedztwo Maryi i stara się odwzajemnić, szerząc Jej chwałę i nabożeństwo ku Niej, wysławiając Jej ponadziemską wielkość, zdecydowanie broni Ją przed wszelkim atakiem. Wszystko jednak w słusznych granicach Objawienia Bożego.

Stąd wobec surowej mocy nauczania papieskiego okazują się w całej swej śmieszności ataki Lutra na mariaństwo papieskie. Powyższe encykliki maryjne, będące oficjalną nauką Papieży o Najśw. Maryi Pannie, stanowią najlepsze zaprzeczenie tych zarzutów.

Różne encykliki maryjne ukazują się jakby pochodnie, zapalone ręką Namiestnika Chrystusowego, aby oświecać szczególną osobowość Maryi. Niewątpliwie gwiazdy to bardzo jasne. Ale jeszcze jaśniejsze jest oblicze Tej, która nimi jest oświetlona".

Pro memoria

VIRTUS CASTITATIS

Św. Alfons Liguori upomina: Do zachowania nienaruszonej czystości, do jakiej ze stanu swego obowiązani są kapłani, wielkiego potrzeba dokładać starania i czujności. Nie dojdziemy nigdy do tej cnoty, powiedział był św. Karol Boromeusz pewnemu kapłanowi, jeżeli bezustannie czuwać nie będziemy: zaniedbanie w tym względzie, jest już niejako utratą tej cnoty.

To staranie i ta czujność zależą na używaniu pewnych właściwych środków; jedne z nich polegają na ucieczce od sposobności, inne na używaniu lekarstw duchownych przeciw pokusom.

Pierwszym środkiem, mówi św. Hieronim, jest unikanie tych wszystkich, których obecność pociąga do złego.

W tego rodzaju walce, mówi św. Filip Nereusz, zwycięstwo jest po stronie najbardziej trwożliwych, tj. tych, którzy unikają sposobności.

Dla zachowania skarbu tej cnoty łaska Boża jest dla nas niezbędna. — Pan Bóg nie udziela pomocy tym, którzy dobrowolnie wystawiają się na grzech, którzy nie unikają sposobności. — Posłuchajmy zdania św. Augustyna: przeciw napaściom pożądliwości ratuj się ucieczką, jeżeli chcesz wyjść zwycięsko.

Jakże wielu nieszczęśliwych, mówił umierający św. Hieronim do swych uczniów, pogrążyło się w rozpuście z powodu swej zarozumiałości. Nikt, mówi dalej święty, nie powinien sądzić, że już nie może popaść w ten opłakany występek; choćby był świętym, całkowicie sobie ufać nie może.

Św. Chryzostom powiada: Czyż ty jesteś kamieniem lub żelazem? Człowiekiem jesteś podległym słabości natury naszej.

Niepodobną rzeczą jest wystawiać się na grzeszenie a nie grzeszyć. —

Dla zachowania cnoty czystości nade wszystko potrzebna jest modlitwa; trzeba się modlić i nie ustawać w modlitwie. (Św. Alfons Liguori: O godności i obowiązkach kapłańskich)

Kazuistyka duszpasterska

PRAWO WNIESIENIA SKARGI

Stefan, wyznania rzym. kat. zawarł z Antoniną jedynie z tego powodu ślub kościelny, ponieważ Antonina wymogła na nim ten ślub groźbą, że życie sobie odbierze, jeśli Stefan z nią ślubu tego nie zawrze. Niedługo trwało ich zgodne pożycie małżeńskie, gdyż nie opierało się na solidnych podstawach wzajemnego zrozumienia i życzliwości. Stefan od samego początku był przeciwny temu ślubowi przewidując z góry, że nie wytrwa w tym związku, a gdy Antonina wymogła na nim zezwolenie swą groźbą, postanowił jej ustąpić, lecz pod tym warunkiem, że jeśli pożycie w okresie rocznym nie ułoży się pomyślnie, zerwie po tym czasie próbny swój związek z nią i opuści ją na zawsze.

I tak też się stało. Strony rozeszły się, a Stefan jako wierzący katolik postanowił sprawę swego ślubu kościelnego uregulować w myśl przepisów Kościoła. Udał się więc do ks. proboszcza o wskazówki. Ks. proboszcz zbadawszy stan rzeczy, wyjaśnił mu, że w Sądzie Duchownym nie można zaskarżyć tego ślubu z tytułu przymusu na niego wywartego, gdyż Antonina groziła jedynie sobie samej złem (samobójstwo), a nie groziła jemu zabójstwem. Stąd tytuł przymusu (vis et metus) nie wchodzi tu w rachubę.

Jedynie możnaby wziąć pod rozwagę brak zezwolenia na zawarcie prawdziwego, dożywotniego związku (defectus consensus) ze strony Stefana. Jeśli ma świadków na tę okoliczność i świadkom tym przed zawarciem ślubu kościelnego ewent. się zwierzał, możnaby z tego tytułu wnieść skargę do Sądu Duchownego.

Zachodzi tu jednak zasadnicze zagadnienie, czy Stefan ma w ogóle prawo wniesienia skargi do Sądu Duchownego. Toć on spowodował nieważność ślubu kościelnego nie dając dostatecznego zezwolenia na małżeństwo. Bowiem can. 1971 postanawia, że prawa skargi nie ma: „qui fuerit impedimenti causa". Jednak Comissio Pontif. Inter. C. I. E. wydała 27. 7. 1942 r. odpowiedź, w której wyjaśniła, że tylko ten pozbawiony jest prawa skargi: „qui sive impedimenti sive nullitatis fuerit causa directa et dolosa". Kanoniści wyjaśniają, że causa directa jest: „qui nullitatem actione vel omissione intendit" (Vermersch — Creusen, Epitome I. C. Tom III, nr 286).

Natomiast: „Dolosa est causa nullitatis, qui sciens se contra legem agere, nihilominus impedimentum vel nullitatem libere procurat" (l. c.).

Czy w naszym wypadku był Stefan causa nullitatis directe et dolosa tak, iżby utracił prawo świadomość, iż „sciens se contra directa, bo chciał nieważność ślubu kościelnego spowodować na wypadek nieszczęśliwego pożycia z Antoniną.

Lecz czy był on także causa dolosa? Wprawdzie zdawał sobie sprawę z tego, że powoduje nieważność ślubu z Antoniną, jednak działał pod przymusem z jej strony, grożącej mu popełnienie samobójstwa i nastającej na niego natarczywie; tak więc nie można stwierdzić, by Stefan, choć miał świadomość, iż „sciens se contra legem agere", jednakowoż: „nullitatem libere procuravit".

Stefan podlegał pewnego rodzaju przymusowi, nie spowodował więc libere nieważności ślubu kościelnego.

Stefan ma więc z tego rodzaju sytuacji prawo wniesienia skargi do Sądu Duchownego. Sąd Duchowny po zbadaniu powyższych okoliczności przychylił się do skargi Stefana i przyjął ją do przewodu sądowego, opierając się na stanowisku Roty Rzymskiej, która w analogicznym wypadku w ten sposób wydała decyzję. (Rota Rom. dec. z dnia 18. 9. 1937 coram Wynen, u. J. Torre, Processus Matrim, Neapoli 1947 p. 41).

Wypada zaznaczyć, że w takich wypadkach, w których strona nie posiada prawa skargi, może odnieść się do Ordynariusza lub do Promotora Sprawiedliwości, donosząc (ius denuntiandi) o nieważności swego ślubu celem zarządzenia dochodzeń w prawie kanonicznym przewidzianych i ewent. wniesienia sprawy do przewodu sądowego. K.

Bibliografia

1) *Ks. prof. dr Eugeniusz Dąbrowski: Święty Paweł, życie i Pisma. Pallottinum 1950, str. 332.*

Barwnym i pięknym językiem opowiada autor w niniejszej książce dzieje apostoła pogan, św. Pawła. Kreśli dzieje osobiste gorliwego pioniera chrześcijaństwa od jego dzieciństwa po śmierć męczeńską. Wnikliwie analizuje Autor również bogatą i rozległą działalność doktrynalną i misjonarską. Śledzimy z uwagą — bo Autor pisze sugestywnie — wysiłki św. Pawła w szerzeniu prawdziwej nauki Chrystusa wśród zakładanych przez niego nowych gmin chrześcijańskich, czemu daje wyraz swoimi listami. Podziwiamy energię i niespożyty zapał Apo-

stoła Narodów, kiedy ten nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa przebiega w przeróżnych okolicznościach imperium rzymskie w celu głoszenia Ewangelii.

Z książki tej wychodzi rzeczywiście ten św. Paweł, który powiedział: *„Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus"*. Bo tę rozległą działalność św. Pawła, jego zapał i niesłabnącą energię tylko o tyle można zrozumieć, o ile się przyjmie, że św. Paweł żył w pełnym i stałym zjednoczeniu z Chrystusem i to od chwili jego nawrócenia się w drodze do Damaszku, aż do śmierci za Chrystusa w Rzymie.

Ks. prof. Dąbrowski, znawca doskonały biblistyki, dał nam książkę pożyteczną. Duszpasterz będzie mógł ją wykorzystać w rozliczny sposób, winien ją też propagować wśród wiernych, jako lekturę pouczającą i krzepiącą. (r)

2) *Daniel Rops: Dzieje Chrystusa. Tom I. Tłumaczyła Zofia Starowieyska-Morstinowa. Słowo wstępne napisał: ks. dr. Eugeniusz Dąbrowski. — Warszawa, PAX. 1950, stron 331.*

Dużo już ukazało się książek o Chrystusie. Prawowiernych i heretyckich. Pisanych przez teologów głównie, rzadko przez ludzi świeckich.

Daniel Rops, Francuz, jest poetą, pisarzem, jest też doskonałym historykiem. W wyniku dokładnych studiów i odbycia licznych naukowych podróży napisał wartościowe dzieło: Dzieje Chrystusa. Wartościowe pod trzema względami: jest naukowe w treści i w metodzie, jest pisane pięknym, literackim językiem i jest dziełem napisanym przez człowieka świeckiego.

Tom I tego dzieła ukazał się w języku polskim w dobrym przekładzie Zofii Starowieyskiej - Morstinowej wydany przez instytucję wydawniczą PAX.

Książka dzieli się na działy. *Dział I p. t. „Skąd znamy Jezusa"* (str. 9—82) jest krytycznym przeanalizowaniem dowodów historyczności Jezusa i ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu. *Dział II p. t. „Głos wołający na puszczy"* (str. 83—116) przedstawia postać i posłannictwo Jana Chrzciciela i jego zetknięcie się z Jezusem. *Dział III p. t. „Dziewica Matka i Dziecię Bóg"* (str. 117—166) omawia w fascynujący sposób misteria Jezusa i Maryi. *Dział IV p. t. „Jeden powiat cesarstwa"* str. 167—202) szkicuje dzieje i komplikacje Ziemi Świętej w ramach cesarstwa. *Dział V p. t. „Siewca wyszedł siać"* (str. 203—254) maluje porywająco początek działalności publicznej Pana Jezusa. *Dział VI p. t. „Ziarno, które wydało Kościół"*

(str. 255—331) szkicuje w pięknych obrazach i konkretnych opisach dalszą działalność Chrystusa, specjalnie omawiając wybór Apostołów, ich urabianie, co w wyniku da zaczątek Kościoła katolickiego.

Tom I kończy się zapowiedzią narodzin Kościoła i męki Chrystusa. Autor tak pisze: „*I jeszcze po raz drugi przed opuszczeniem Galilei powtarza im Jezus tę ponurą zapowiedź: bo zbliża się dzień, gdy udając się do Judei, pójdzie ku miastu, które ma być miejscem Jego ofiary. I dopiero wtedy, gdy kat dopełni swego dzieła, ci pierwsi chrześcijanie dotąd tak niedostępni najwyższej prawdzie, zrozumieją wszystko, co słyszeli, a z Krwi Chrystusa narodzi się Kościół*".

„A On im mówił: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi i zabiją Go, ale zabity trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ale oni nie rozumieli tego słowa i było zakryte przed nimi, tak, że nie pojęli. A bali się pytać Go o to słowo". (Mar. IX, 30—31, Mat. XVII, 21, 22; Łuk. IX, 44, 45).

Książka godna szerokiego rozpowszechnienia. Każdemu duszpasterzowi osobiście i w jego duszpasterzowaniu dać może wielkie korzyści. Oby jak najszybciej ukazał się tom drugi.

(r)

3) *Ks. dr Józef Rybczyk: Zezwolenie rodziców przy małżeństwie nieletnich dzieci. Lublin 1950, stron 340. Nakładem Towarzystwa Naukowego Kat. Uniwersytetu Lubelskiego. Rozprawy Wydziału Teologiczno-Kanonicznego.*

Jest to rozprawa doktorska przyjęta w r. 1945 przez ks. prof. dr Piotra Kałwę (obecnie ordynariusza lubelskiego) i prof. dra Leona Halbana. Ks. dr Rybczyk zagadnienie podane w tytule omawia w 3 częściach. W cz. I rozpatruje je w świetle prawa naturalnego i żydowskiego, dalej prawa rzymskiego i germańskiego. Rozdziały tej części są niezmiernie interesujące, zahaczają bowiem o szereg pokrewnych spraw, dając w efekcie ciekawy obraz stosunków małżeńsko-rodzinnych w ogóle. *Dla duszpasterzy* natomiast *znaczenie zasadnicze ma część II, w której Autor traktuje zagadnienie w świetle prawa kanonicznego*. Temat swój przedstawia na kanwie rozwoju prawa kościelnego od Ojców Kościoła, poprzez Sobór Trydencki, aż do obecnego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Cz. III traktuje w. w. zagadnienie w kodeksach świeckich, do nowego prawa małżeńskiego z r. 1945 włącznie.

Autor pracę swoją rozwinął wyczerpująco. (r)

Z kraju

Dnia 3 lutego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bierut przyjął w Belwederze Prymasa Polski dr Wyszyńskiego. Omawiano sprawy dotyczące uregulowania stosunku między Państwem a Kościołem na podstawie porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. W szczególności omówiono sprawy związane z stabilizacją władz kościelnych na Ziemiach Odzyskanych.

Dnia 28 stycznia odczytano z ambon w całej Polsce komunikat Episkopatu dotyczący sposobu święcenia niektórych świąt. Brzmi on: „W dniu 18 stycznia br. Sejm Ustawodawczy R. P. ze względów gospodarczych uchwalił nową ustawę o dniach wolnych od pracy. Wobec powyższego musimy zdać sobie sprawę, że dnie świąteczne M. B. Gromnicznej (2 lut.), Wniebowstąpienie Pańskie, drugi dzień Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła (29. 6.) i Niepok. Poczęcia N. M. P. (8. 12.) — obecnie nie będą mogły być obchodzone w dawnym zakresie.

Dni te jednak nie przestają być uroczystościami kościelnymi i dlatego duszpasterze dadzą Wam możność obchodzenia tych świąt w kościołach naszych i ułatwią wzięcie udziału w nabożeństwach w godzinach rannych czy wieczornych zależnie od miejscowych warunków".

Dnia 13 lutego zmarł w Częstochowie J. E. Ks. Bp Dr Teodor Kubina, pierwszy biskup częstochowski, ur. w 1880 r. w Świętochłowicach na Górnym Śląsku. Wyświęcony na kapłana w 1906 roku w Rzymie, konsekrowany na biskupa 2 lutego 1926 r. Zaskarbił sobie u duchowieństwa i wiernych diecezji Częstochowskiej głęboką cześć i wdzięczność jako wybitny organizator życia religijnego.

Ze świata

Proces beatyfikacyjny papieża Piusa X dobiega pomyślnego końca. W dniu 30 stycznia Kogregacja Obrzędów w obecności Ojca św. przeprowadziła zbadanie dwóch cudów przypisywanych pośrednictwu Piusa X. Przewiduje się beatyfikację na miesiąc maj br.

1. X. ub. r. odbyła się beatyfikacja Marii de Mattia, Włoszki, założycielki zgrom. zakonnego sióstr od adoracji Przenajśw. Krwi Pana Jezusa. W bazylice św. Piotra brało udział w uroczystości ponad 50 tys. wiernych.

W dniu 26. XI. ub. r. odbyło się w Rzymie w Pałacu Apostolskim uroczyste *otwarcie Kongresu zakonów i zgromadzeń zakonnych.* Kardynał Micara dokonał inauguracji obrad w imieniu Ojca św. Omawiano zagadnienie reformy życia zakonnego. Reforma dotyczy m. in. spraw zarządu, dyscypliny, przywilejów i własności męskich i żeńskich zakonów. Celem reformy jest wciągnięcie szczególnie żeńskich zakonów kontemplacyjnych do czynnego apostolatu Kościoła. W niedługim czasie wydana zostanie w tym przedmiocie nowa instrukcja apostolska.

Kard. Klemens Micara został mianowany wikarym Rzymu. Kard. Tisserant został dziekanem Kolegium Kardynalskiego. Zakrystianem papieskim został holender ks. van Vierde, a magistrem św. Pałacu dominikanin O. Smit-Broen, b. rektor Angelicum, z pochodzenia jest on Irlandczykiem.

W Brazylii uzyskał zatwierdzenie Stolicy Apost. nowy uniwersytet katolicki w Ponte Alegre. W kraju tym są już dwa inne uniwersytety katolickie: w Rio de Janeiro i w Sao Paolo.

Instytut Biblijny w Jerozolimie, założony 1890 r. przez słynnego biblistę O. Lagrange O. P., od roku 1948 nieczynny z powodu wojny *pracę*. Od r. 1892 Instytut wydaje arabsko-żydowskiej, znów od stycznia 1950 r. *rozpoczął normalną* Revue biblique, jedno z najpoważniejszych pism w tej dziedzinie; nadto prowadzi wydawnictwo dzieł p. t. Etudes bibliques.

4. III. br. nastąpiła inauguracja uroczystości na uniwersytecie kat. w Lovanium z racji obchodu stulecia urodzin Kard. Mercier. Przy uniwersytecie w w. Kard. Mercier utworzył wyższe studium filozoficzne. Przewodniczył uroczystościom prymas Belgii kard. van Roey, przy udziale biskupów Belgii i Francji.

Na zebraniu międzynarodowym stowarzyszenia lekarzy w Nowym Jorku, które niedawno się odbyło, *uchwalono rezolucję potępiającą eutanazję*, czyli uśmiercanie z litości. Eutanazja nie leży w interesie dobra publicznego i nie pozostaje w zgodzie z zasadami medycyny, ani też z prawem natury czy z prawem cywilnym. Stowarzyszenie zrzesza lekarzy 41 krajów świata.

W Szwajcarii obchodził 75-lecie Katol. Związek Wychowawczy. Założony został w 1875 r. w celu kształcenia młodzieży w duchu katolickim. Postanowiono obecnie poświęcać więcej starań lekturze dla dzieci i młodzieży.

W Egipcie szkoły katolickie cieszą się po wprowadzeniu wolności nauczania ogromnym powodzeniem. W Kairze w Kolegium św. Rodziny zgłosiły się tysiące studentów, a mogło być zapisanych tylko 1250. Także inne katolickie zakłady nie mogły przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów.

W Padwie otworzono Bursę uniwersytecką *dla* przyszłych *lekarzy, którzy zobowiążą się do pracy w krajach misyjnych.* Studenci medycyny otrzymują bezpłatne wykształcenie i utrzymanie pod warunkiem, że zobowiążą się przez pewien czas być lekarzami w domach misyjnych w Afryce lub na dalekim Wschodzie.

We Fryburgu Szwajcarskim zmarł w styczniu br. w 80 roku życia *książę Maksymilian* z królewskiej rodziny saskiej, brat ostatniego króla saskiego, profesor katolickiego uniwersytetu we Fryburgu. Był on historykiem pierwszych wieków chrześcijaństwa, zwłaszcza w zakresie sztuki. Od 1908 r. był wydawcą wielkiego zbioru Patrologia orientalis.

Prezes stowarzyszeń katolickich artystów w Japonii Łukasz Hasegawa przybył do Rzymu, aby wykonać freski w stylu japońskim w nowym kościele w Civitavecchia, poświęconym 26 męczennikom japońskim. Przywiózł z sobą wiele rulonów malowideł japońskich makimono, przedstawiających ważniejsze sceny z historii Kościoła w Japonii. Wręczy je Papieżowi.

„Łaska uświęcająca pełnią życia rodziny i parafii"

Hasło pracy społeczno-duszpasterskiej na rok kościelny 1951 — w Archidiecezji Poznańskiej

---

Szkice kazań

Ks. K. K.

SZKICE NAUK MAJOWYCH

1. Z jakich powodów czcimy Najśw. Maryję Pannę.

Uroczy miesiąc maj przybiera się w przepiękną szatę zieleni i kwiecia! Świat staje się jakoby szczodrze przez Boga ozdobioną świątynią dla Maryi, Królowej nieba i ziemi. W kościołach, kaplicach i po domach wierni czciciele Maryi oddają cześć Jej należną, zbierając się na majowe nabożeństwa i przepełniając nadprzyrodzoną radością spragnione pociechy swe serca.

Jak pod wpływem wiosennych promieni słonecznych przyroda budzi się do nowego, bujnego życia, tak pod wpływem podniety gorącej miłości ku Maryi rozwija się żarliwe nabożeństwo do naszej niebieskiej Królowej. Po kościołach stroimy ołtarze w świeże kwiaty, śpiewamy pieśni maryjne w domach i przy zajęciach naszych, a wszystkie serca wiernych ślą do przemożnej Królowej nieba i ziemi gorące modlitwy w najróżniejszych swych potrzebach!

O jak słusznie czciciele Maryi tak postępują! Toć Najśw. Maryję Pannę *czcić należy dla Jej świętości i wielkich przywilejów*, którymi Ją Bóg obdarzył. Wybrał Ją na Matkę Syna swego i stąd obdarzył Ją pełnią świętości, zachował Ją od grzechu pierworodnego. Jedynie przeczysta, święta Dziewica Maryja od pierwszej chwili istnienia posiadała łaskę uświęcającą, najcenniejszy dar spośród klejnotów nieba. Radować się więc może w myśl słów Pisma św.: „*Weselić się będę w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szatę zbawienia... jako oblubienicę ubraną klejnotami*” (Iz. 6110).

Maryja, pełna łaski, wolna od grzechu, *najdoskonalej miłowała swego Stwórcę*. Celem Jej życia było pełnienie Jego woli, chociaż było to nieraz trudne i bolesne. Łaska najściślej złączyła Ją z Bogiem. Nie było duszy tak bardzo Bogu oddanej, jak dusza Najśw. Maryi Panny.

Prócz doskonałości pobudza nas do czci Maryi Jej godność jako *Współodkupicielki i Pośredniczki łask*. Maryja współdziałała w dziele odkupienia udzielając zgody na wcielenie Syna

Bożego oraz współcierpiąc i poddając się woli Bożej, stąd nazywamy Ją Współodkupicielką. Jednak zaznaczyć należy, że nie stawiamy Jej zasług na równi z zasługami Jezusa, który sam Ojcu Niebieskiemu dopełnił zadośćuczynienia za cały rodzaj ludzki. Maryja jest także *Pośredniczką wszystkich łask.* Św. Alfons Liguori uczy: *cokolwiek mamy od Boga, to wszystko otrzymaliśmy przez wstawiennictwo Maryi.*

Przykład:

Jak skutecznie Najśw. Maryja Panna wyjednuje łaskę nawrócenia okazuje się z następującego wydarzenia: Kupiec Alfons Ratisbonne, rodem ze Strassburga, podczas jednej z swych podróży przybył w 1842 r. do Rzymu. Był on człowiekiem niewierzącym. Zwiedzając miasto wszedł do kościoła św. Andrzeja. Gdy się zaczął rozglądać po kościele, zabłysło przed nim u ołtarza Matki Najśw. jakieś dziwne światło, w którego kręgu ujrzał promienną postać Najśw. Panny. Postać uśmiechała się życzliwie i przyzywała go ręką do siebie. Ratisbonne upadł na kolana i zaczął się gorąco modlić. Powiada sam: „Gdy ujrzałem to zjawisko, pojąłem całą naukę chrześcijańską, jakkolwiek do owego dnia nigdy nie miałem w ręku żadnej katolickiej książki i jakkolwiek byłem przedtem wrogiem chrześcijaństwa". W niedługi czas potem przyjął chrzest św. i poświęcił się pracy misjonarskiej. Odtąd pracował niestrudzenie dla chwały Bożej przez 42 lata. Nawrócenie Alfonsa Ratisbonne to dzieło Matki Najśw., Pośredniczki łask.

Czcijmy więc zawsze, a zwłaszcza w tym miesiącu Najśw. Maryję Pannę! Niechaj to nabożeństwo majowe wyprosi nam u Maryi potrzebne dla nas łaski. Śpiewając na Jej cześć pieśni pochwalne, nieśmy Jej w darze wieniec duchowych kwiatów, z żywej i głębokiej wiary naszej pochodzących. Amen.

2. Maryja Matką Odkupiciela.

Kto należycie pojął z jakich powodów cześć oddajemy Najśw. Maryi Pannie, ten rozumie, że cześć Maryi powiększa i pogłębia cześć i chwałę Chrystusa Pana. Wynika to z przewspaniałej tajemnicy Odkupienia. Bóg postanowiwszy zbawić i odkupić ludzkość, miał ku temu nieskończoną ilość dróg; spośród tych dróg wybrał jedną — drogę Maryi. Jak to się dokonało? W nieskończonej swej dobroci postanowił Bóg, by dzieło odkupienia spełniło w imieniu całej ludzkości stworzenie. Bóg życzył sobie, by Syn Jego stał się prawdziwie pośrednikiem, przemawiającym w imieniu drugich, niejako ich pełnomocnikiem. I dlatego wybrał Bóg spośród ludzkości takie stworzenie, które by najskuteczniej spełniło swe zadanie. Tym właśnie stworzeniem jest Maryja. Słowa jej wypowiedziane

przy zwiastowaniu: *„Niech się stanie według słowa Twego"* zdecydowały o fakcie odkupienia całej ludzkości, a więc i zbawienia każdego z nas.

Chrystus Pan chciał się stać jako Mesjasz i Zbawiciel w pełni człowiekiem; życzył sobie mieć matkę na ziemi, by oblec się w pełnię człowieczeństwa. I właśnie dzięki współudziałowi Maryi stał się Chrystus Pan prawdziwie „jednym z nas". Dzięki Maryi może się On nazwać naszym przedstawicielem; pośredniczyć w naszym imieniu; ofiarować się zamiast nas na czystą całopalną żertwę.

Pragnął też Chrystus Pan mieć ziemską matkę, któraby się jak najściślej łączyła z Jego życiem i dziełami, bo wiedział, że dusze ludzkie przerażone wielkością i mocą majestatu Bożego przyjmą Go tylko dlatego, że doprowadzi je do Niego Jego Matka. Wielkie jest i błogie znaczenie także w dziedzinie nadprzyrodzonej, czułej i dobrotliwej matki. Oto wspaniała tajemnica znaczenia, które posiada Najśw. Maryja Panna.

Przykład:

Pewien kaznodzieja podał nast. opowiadanie, ażeby swoim słuchaczom skutecznie wyjaśnić, że w rękach N. M. P. spoczywają klucze miłosierdzia Bożego. Pewnego razu zażądał Chrystus od niebieskiego oddźwiernego św. Piotra wyjaśnienia, dlaczego tę lub ową duszę wpuścił do nieba. Św. Piotr tłumaczył się, że on za to nie odpowiada, bo nie on, lecz Maryja te dusze do nieba wpuściła, a potem rzekł do Chrystusa: „ja otrzymałem wprawdzie od Ciebie klucze sprawiedliwości, ale swej Matce dałeś klucze miłosierdzia. Ona wpuszcza do nieba wielu takich, którychbym ja nie wpuścił". To opowiadanie zawiera głęboką myśl, albowiem Maryja jako czuła i dobrotliwa Matka doprowadza wiele dusz ludzkich do Serca Syna Bożego!

O, jak zasadnicze znaczenie ma przywilej macierzyństwa N. M. P., to iż jest Matką Bożą. Maryja jest Matką Jezusa, dając Mu ludzkie ciało. Lecz Jezus to Bóg, który stał się człowiekiem, to jedna jedyna osoba Boska i ludzka zarazem. Osoba ta przemawiała, nauczała, cierpiała i prawdziwie doświadczyła śmierci, przyszła prawdziwie na ten świat. Miała prawdziwą Matkę co do ciała — a tą była N. M. P.

To cud uniżenia i miłości bezgranicznej! Czy pojmujemy należycie ten ogrom miłości Bożej, tak bezinteresownej i niezgłębionej! Cóż uczynimy? Błagać będziemy: *„Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej"*. Wielbić z Nią razem będziemy Boga, który *„uczynił Jej wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego..."*. Matko Odkupiciela, módl się za nami". Amen.

3. Maryja wzorem nadprzyrodzonej radości

Jak kwiat wymaga słońca, tak dusza ludzka łaknie radości i wesela, ku radości się zwraca, radości pożąda i nią się rozkoszuje! Gdy człowiekowi zabraknie radości, dzieli los kwiatka, którego nie ożywia złocisty promień słońca — stopniowo więdnieje i zamiera, aż w końcu usycha całkowicie. I przeciwnie, im w życiu człowieka więcej radości i promiennej pogody ducha, tym więcej doznaje ukojenia i uszczęśliwienia wśród trosk życia codziennego.

Lecz radość, którąby prawdziwie ukoiła stęsknione za trwałym szczęściem serce ludzkie, nie może wypływać ze źródeł zatrutych grzeszną namiętnością lub jakimkolwiek występkiem! Takie szczęście byłoby złudne i zbyt nietrwałe. Ciążyłyby na nim gniew i przekleństwo Boże!...

Prawdziwa radość i prawdziwe szczęście nasze przetrwa doczesne życie nasze i zamieni się w radość wieczną w przybytkach niebieskich. Ta radość prawdziwa wypływa ze źródeł świętych i czystych. Taką radość posiadają tylko ci, których dusze ozdobiła łaska Boża, którzy mają czyste sumienie, którzy Boga umiłowali ponad wszystko i wolę Bożą sumiennie spełniają.

Wzorem takiego, na wartościach nadprzyrodzonych opartego szczęścia, to życie św. Rodziny w Nazarecie. Oczywiście doświadczała Najśw. Maryja Panna najróżniejszych trosk ludzkich, kłopotów, utrudzenia i zawodów, które życie codzienne z sobą przynosiło. Jednak pogoda ducha nigdy z Jej serca nie uchodziła, a dusza Jej przepełniona była wprost niewyczerpanie radością i szczęściem! Nigdy bowiem woli Bożej się nie przeciwstawiała, zawsze Bogu była całkowicie oddana i serce Jej biło zawsze najgorętszym tętnem miłości Bożej. W prostocie swego ducha wszystko z rąk Bożych przyjmowała i do Boga odnosiła. W każdej sprawie widziała wolę Bożą, z którą się zgadzała. I czy Bóg Ją darzył pociechami, czy zsyłał Jej utrapienia Ona z równą pogodą umysłu na wszystko się godziła i poddawała się temu z miłością, gdyż pochodziło to z rąk i z woli dobrotliwego Ojca niebieskiego. Takiej właśnie pogody ducha i takiej nadprzyrodzonej radości winniśmy z przykładu i wzoru, jaki dała nam N. M. P. w swym życiu świątobliwym i ukrytym w Nazarecie, się nauczyć.

Przykład:

Pięknym przykładem pełnienia woli Bożej w pogodzie i radości ducha na wzór Matki Najśw. to św. Elżbieta, królewna węgierska († 1231). Miała ona zwyczaj, że często odwiedzała z wielkim poświęceniem szpitale, niosła pomoc chorym i ułomnym i wspierała ubogich. Razu pewnego pewien znajomy odradzał jej trudzenie się tymi sprawami, gdyż nie licują one, jak mówił, z jej wysokim stanowiskiem i godnością, którą piastuje. Święta zdecydowanie odpowiedziała na to: przygotowuję się zawczasu na dzień sądu Bożego, abym, gdy mnie Sędzia wezwie do zdania sprawy z mojego życia, mogła rzec: patrz, o Panie, ile razy Cię jako łaknącego nakarmiłam, pragnącego napoiłam, chorego odwiedziłam i opatrywałam! Bądź więc miłosiernym Sędzią dla mnie!" I nadal z wielkim poświęceniem, a zawsze pogodnie i radośnie oddawała się Święta tym dobrym uczynkom, mając głęboką świadomość, że należycie wolę Bożą w odniesieniu do swych bliźnich spełniała.

Za przykładem Matki Najświętszej odwróćmy się od zatrutych źródeł czysto światowej radości, która rodzi niezliczone grzechy i wiedzie na manowce, a serca nasze niech przenikną promienie nadprzyrodzonej radości, którą krzepić będzie żywa świadomość sumiennie spełnionej przez nas woli Bożej. Amen.

4. *Maryja uświęca serca ludzkie*

Na niwie serc ludzkich obok przepięknego kwiecia, które zachwyca żywością swych barw, żądne wrażeń prawdziwego piękna oko ludzkie, zjawiają się raz po raz i chwasty straszliwe, które budzą niesmak i odrazę! — Podobnie się dzieje, jak na łanach i polach, które ręka ludzka uprawia. Lecz rolnik czy ogrodnik tępi zdecydowanie wszystkie te szkodniki, by zawczasu zapobiec znieprawieniu i zanieczyszczeniu roli. I w życiu ludzkim obok wspaniałych kwiatów cnoty i świątobliwości, panoszą się niestety dość często szkodliwe chwasty grzechu i występku. Wymiar sprawiedliwości ludzkiej stara się je unieszkodliwić, jednak zabiegi te, choć usilne i nieustanne, nigdy do reszty wytępić zła nie zdołają. Także ręka sprawiedliwości Bożej w niezmiernej cierpliwości odkłada swój dekret rozstrzygającego wyroku do czasu żniwa, kiedy to w końcu Gospodarz niebieski oddzieli pszenicę od kąkolu. — Lecz na niwie serc ludzkich to jest rzeczą znamienną i szczególną, że Pan żniwa kąkol w przenicę łaską swą przemienić może. Promień przemożnej łaski Bożej, gdy trafi do serca ludzkiego, choćby bardzo zbrukanego i znieprawionego, może wydobyć z niego tak wielkie i tak potężne energie, że pod wpływem działania tej łaski całkowicie przemieni się i uszlachetni.

A z woli Boga samego szafarką tych łask jest nie kto inny jeno N. M. P. — Matka Najśw. z czułością najlepszej matki roztacza opiekę nad niwą serc ludzkich. I nie gardzi ona choćby najbardziej w grzechach pogrążonym sercem ludzkim. Pod Jej litościwym spojrzeniem topnieje zatwardziałość grzesznika i dusza zatopiona w grzechu i występku zwraca się jak kwiat rośliny ku promieniom słońca i czerpie nowe, ożywcze siły z działania łaski, — z grzesznika staje się pokutnikiem, synem marnotrawnym wracającym do Ojca niebieskiego.

Przykład:

W 1868 r. odbywały się w Akwizgranie rekolekcje. Jeden z misjonarzy podczas kazania opowiedział zdarzenie, które wszystkich słuchaczy poruszyło do głębi. Oto co powiedział: Przed kilku laty leżała pewna matka na łożu śmiertelnym. Codziennie dzieci swe i dom polecała opiece Matki Najśw. Gdy zbliżały się ostatnie jej chwile, dzieci obstąpiły jej łóżko; brak było tylko jednego syna. Był zamknięty za kratą więzienną, skazany na 5-letnie więzienie za występek, który matkę przedwcześnie w grób wtrącił. Umierająca matka chciała jeszcze raz spróbować, by nakłonić do poprawy nieszczęśliwego syna, który dotychczas gardził wszystkimi jej napomnieniami, chciała go przeto jeszcze raz zobaczyć przed śmiercią i polecić opiece Matki Najśw. Zaniesiono prośbę umierającej do przełożonego więzienia. Po chwili straż więzienna wyprowadziła nieszczęśliwego do łoża umierającej matki. Nie mogła już mówić. Zebrała tylko ostatnie swe siły i spojrzała na syna z ogromną żałością. Nieszczęśliwy powróciwszy do więziennej celi, padł na kolana i zapłakał. Wkrótce potem odprawiwszy ze skruchą spowiedź, oczyścił swe sumienie. Lecz łaska Boża dokonała w nim czegoś więcej. Skoro bowiem skończył karę więzienną, uczuł powołanie do stanu duchownego. Tym synem jestem właśnie ja! A więc odwagi i ufności, kochani bracia! Choćby nie wiem jak wielki był grzesznik, przecież dobroć i miłosierdzie Boże jest jeszcze większe. Matka Najświętsza może wyjednać u Boga wszelkie łaski! — Słowa kaznodziei wstrząsnęły do głębi słuchaczami. I oni nabrali ufności w miłosierdzie Boskie i w niezawodne orędownictwo Matki Bożej. I ze skruchą prawdziwą przystąpili do sakramentu pokuty św.

Oto jak wstawiennictwo Matki Najświętszej może odmienić grzeszne serce! — Może niejedna matka ubolewa nad grzesznym postępowaniem swego dziecka i nie może dobrym słowem naprowadzić je na szlaki zacnego życia. Niech uda się o pomoc w kornej modlitwie do Serca Maryi, która ufną i żywą wiarą przepojoną modlitwę nie pozostawi niewysłuchaną, lecz działaniem u Boga wyjednanej łaski zbłąkaną owieczkę znów zaprowadzi do owczarni Syna Bożego. Amen.

5. Maryja uczy nas pobożności

W każdym kościele i w każdej świątyni katolickiej jarzy się dzień i noc lampka na znak obecności w tabernakulum Pana Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Jezus jest obecny w naszych świątyniach, aby być pokarmem anielskim dla dusz naszych, aby wśród nas przebywać i uświęcać nas w czasie ziemskiej pielgrzymki ku wieczności.

Czy wszyscy jednak katolicy doceniają należycie przebywanie tak wielkiego i bezcennego skarbu w kościołach naszych? Czy tak jak się należy w niedziele i święta przybywają, by wysłuchać nabożnie Mszy św. a w dnie powszednie choćby raz po raz nawiedzili ten Najświętszy Sakrament, aby dać Panu Jezusowi dowód swej wiary i miłości i złożyć Mu hołd i okazać swą serdeczną wdzięczność za tak cenny dar niebieski? Niestety niemało jest takich, którzy o tym zapominają i głos sumienia swego dają zagłuszyć rozgwarowi życia doczesnego i troskom tego świata!

Jaką wielką boleść sprawiać musi takie zaniedbanie się w odniesieniu do Pana Jezusa najmiłościwszemu sercu Jego Boskiej Matki! Toć serce Jej pałało najgorętszym ogniem miłości ku Boskiemu Synowi! Było Mu najwierniejsze i najbardziej oddane! Nie było i nie będzie nigdy tak żywej i gorącej miłości dla Jezusa, jaka była w najświętszym i niepokalanym sercu Najśw. Jego Matki. — Przeto do Matki Bożej zwracać nam się trzeba i błagać o pomoc, by na wzór Jej niepokalanego serca udzieliła nam łaski w uświęceniu serc naszych.

Niezbyt często niestety natrafiamy na ludzi prawdziwie pobożnych, którzyby i obowiązki i prace swoje codziennie należycie pełnili a i poza tym zawsze znaleźli czasu pod dostatkiem, by oddać się w sposób właściwy służbie Bożej i chrześcijańskiej pobożności.

Przykład:

Przypatrzmy się uważnie jak piękny przykład wielkiej i wytrwałej pobożności dała św. Monika, matka św. Augustyna († 430). Uciekała się ona w modlitwie o pomoc do Pana Boga w nawróceniu swego syna przez lat kilkanaście, oddając się przy tym zwykłym swym pracom i obowiązkom domowym. Pewnego dnia Augustyn, który był nauczycielem wymowy w Kartaginie, oznajmił jej, że postanowił wyjechać do Rzymu, aby mieć większe pole do działania. Św. Monika lękając się, że w tak wielkim mieście Augustyn będzie narażony na nowe niebezpieczeństwo i pokusy, usiłowała go odwieść od tego zamiaru; a gdy się przekonała, że nie zdoła zmienić jego postanowienia, modliła się przez całą noc, błagając Boga, aby go powstrzymał od tej podróży. Nazajutrz rano dowiedziała się, że

Augustyn odjechał. Św. Monika nie upadła na duchu, lecz dalej trwała w modlitwie za syna. I cóż się okazało? Oto pobyt we Włoszech miał Augustynowi wyjść na dobre. Augustyn zetknął się w Mediolanie ze św. Ambrożym, którego kazania sprowadziły go na dobrą drogę. Św. Augustyn później sam mawiał: „Panie, nie spełniłeś wtedy życzenia mej matki, aby jej za to użyczyć tego, o co Cię ciągle prosiła!" Św. Jan Chryzostom słusznie powiada: „Jeśli dobrotliwy Bóg nie daje proszącemu tego, o co prosi, to daje mu zamiast tego coś innego i lepszego." W ten sposób otrzymujemy o wiele więcej, niż prosiliśmy. Ojcowska dobroć Boga jest niezgłębiona!

Pan Jezus nie po to przyszedł na ziemię, by w samotnych i pustych świątyniach przebywać, choćby nie były rzęsiście przyozdobione dziełami sztuki i klejnotami, lecz pragnieniem Jego jest obcować z duszami ludzkimi, szafować im hojnie łaski, na krzyżu wysłużone. A przemożne wstawiennictwo i przykład Jego Najśw. Matki sprawi, że nabędziemy dostatecznej siły i łaski wytrwania w dążeniu do uświęcenia serc naszych. Amen.

6. Matka Najśw. rozbudza wiarę w sercach naszych

Do papieża Grzegorza XVI przybył razu pewnego poważny i w świecie obyty pan na posłuchanie. Po wstępnych słowach powitania, jakich domagało się poszanowanie dla osoby papieża i przyjęty w takich razach zwyczaj, zapytał go papież, jak mu się podoba bazylika św. Piotra. Pan ów odrzekł: „Przyznać muszę, że z zewnątrz raczej odstraszył mnie wprost niebywały ogrom tej potężniej świątyni, aniżeli by mnie ujął i zdobył me upodobanie; lecz gdym wszedł do wnętrza i dłuższy czas tam pobyłem, dopiero wtedy spodobała mi się bardzo i z zachwytem przyglądałem jej się i odczuwałem prawdziwe zadowolenie". — A papież na to odpowiedział: „Mój panie, tak samo rzecz się ma z niektórymi prawdami religii katolickiej. Temu kto je bierze powierzchownie, niejedna się nie podoba; kto natomast wniknie w ich ducha, pozbywa się uprzedzeń i spostrzega ich słuszność i głębię".

Słowa te i w naszych czasach nic nie straciły na znaczeniu! Ileż to ludzi nie posiada prawdziwej wiary dlatego tylko, że zasad wiary św. albo nigdy nie poznali lub tylko w sposób powierzchowny i zupełnie niedostateczny z nimi się zetknęli. Dzisiaj w świecie niezwykle często natrafia się na brak wiary i obojętność religijną. Ile jest wśród nas takich, których wykształcenie religijne kończy się na przygotowaniu do spowiedzi

i komunii św. w latach ich dzieciństwa dokonywanym. Później książki, podającej wiedzę religijną, już na ogół zbyt wielu się nie ima, jakoby to było niepotrzebne i zbędne. Te nikłe wiadomości zdobyte w młodości na nauce religii, uchodzą stopniowo z pamięci. — A z biegiem czasu uderzają na człowieka różne złe okazje, szydercze lub krytyczne uwagi ludzi obojętnych w wierze, tak iż nieznacznie tląca się w duszy iskra wiary powoli zamiera.

Trzeba więc troszczyć się o poznawanie prawd wiary! Trzeba czytać książki i pisma, pouczające o prawdach wiary św. katolickiej. Wtedy pogłębi i ożywi się w sercach naszych skarb wiary i rozkwitnie życie prawdziwie chrześcijańskie wśród nas!

Maryja, Matka nasza niebieska, niczego bardziej nie pragnie, jak by dusze rozgorzały żywą i głęboką wiarą. Toć to Jej zadanie najważniejsze, by serca nasze zdobywać dla królestwa Syna Bożego; by krwią Chrystusa odkupione dusze prowadzić do ostatecznego ich celu, do światłości wiekuistej!

Przykład:

Kanclerz i doradca króla Stefana Batorego, mąż ogromnych zasług dla ojczyzny Jan Zamoyski, był synem heretyckiej rodziny, która wychowała go w zupełnej nieznajomości religii katolickiej. Poznał ją dopiero w obcych krajach, do których udał się na naukę, spotkawszy podczas swych podróży uczonych katolickich, których wywody przekonały go, że prawdziwą religią jest religia katolicka. Łaska Ducha św. dokonała reszty; Jan Zamojski przyjął wiarę katolicką i stał się żarliwym jej wyznawcą, mając gorące nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Jak gorliwym był katolikiem, niech świadczą słowa, którymi zakończył ustęp testamentu, w którym polecał synowi swemu Tomaszowi trwać przy wierze katolickiej: „lepiej się nie rodzić, niż w tej wierze nie żyć” — Zamojski sam był zwykł mawiać: „gdym szukał nauki, znalazłem zbawienie”.

Otóż w taki sposób doświadczamy, że Maryja, Matka nasza niebieska, niczego tak nie pragnie, jak, by dusze ludzkie zdobyły skarb wiary, który zapewni im zbawienie. Korzystajmy z każdej sposobności, by w sprawach wiary coraz lepiej się ugruntować. A w dążeniach tych towarzyszyć nam będzie niezawodna opieka i błogosławieństwo Matki Najśw. Amen.

7. *Maryja ratuje w zwątpieniu*

Pewnego razu przyszedł do swego proboszcza pewien młodzieniec i rzekł: „*Nie mogę się pozbyć moich grzechów. Proszę księdza o modlitwę, abym za łaską Bożą stał się innym człowie-*

kiem". Kapłan pocieszył go i przyobiecał wspomagać go modlitwą. Po dłuższym czasie młody człowiek znów przyszedł do proboszcza i rzekł: *„Modlitwa księdza nic mi nie pomogła. Ciągle jeszcze jestem wielkim grzesznikiem. Straciłem nadzieję, że się poprawię"*. Kapłan zaraz pojął w czym rzecz, nic jednak nie odpowiedział i zwrócił się do niego z prośbą, by poszedł z nim na podwórze i pomógł mu ładować wory ze zbożem. Młodzieniec chętnie na to przystał. Gdy obydwaj dźwignęli ciężki wór, ksiądz nagle go puścił. Młodzieniec nie mogąc go samemu udźwignąć, także go puścił i rzekł do księdza: *„Dlaczego ksiądz nagle ustał?"* Kapłan odpowiedział z uśmiechem: *„Widzisz, z tobą jest tak samo. Ja staram się modlitwą moją ciebie wesprzeć, a ty nie pomagasz. Jeśli moja modlitwa ma przynieść tobie pożytek, to musisz ze mną wspólnie pracować i walczyć przeciw grzechowi, nigdy nie tracąc nadziei i nie oddając się zwątpieniu"*.

Ktoby więc myślał, że dla niego zgasł ostatni promień nadziei w uświęcenie swej duszy i zyskania zbawienia i że szczęśliwość wiekuista bezpowrotnie dla niego stracona, niech znów rozwinie wytężoną działalność dla dobra swej duszy i oczy swe zwróci ku Tej, która jest Matką pięknej nadziei i świętej radości i która znów sercom naszym przywróci może utraconą nadzieję i radość. Ona umie przyjść z pomocą każdej ludzkiej nędzy, odnajduje drogę do każdego serca, ukoić potrafi każdy smutek i boleść, a jej dobroć macierzyńska w najbardziej zmitrężonym sercu płomyk nadziei wskrzesić potrafi.

Przykład:

Św. Alfons Liguori opowiada w swoich „Uwielbieniach Maryi" następującą historię: „W mieście, gdzie mieszkała świątobliwa siostra Katarzyna od św. Augustyna, żyła pewna kobieta imieniem Maria, która od młodości wiodła swawolne życie, za co ją w końcu z miasta wypędzono. Po pewnym czasie znaleziono tę kobietę nieżywą w jakiejś jaskini poza miastem; ze zwłok poznano, że umarła na obrzydliwą chorobę. Każdy myślałby, że osoba ta została po śmierci potępiona, a tymczasem po kilku latach okazało się, że tak nie jest. Owa świątobliwa zakonnica Katarzyna miała pewnego dnia takie widzenie podczas modlitwy: zbliżyła się do niej dusza czyśćcowa i rzekła: „siostro Katarzyno! jakam ja nieszczęśliwa! Tyle się modlisz za umarłych, a o mnie nie pamiętasz!" Zakonnica zapytała: „Kto jesteś?" Dusza odpowiedziała: „Jestem ową nieszczęśliwą Marią, która umarła w jaskini. Przez miłosierdzie Boże zostałam uratowana, albowiem wtedy, kiedy świat mnie odepchnął, wołałam z głębi serca do Matki Bożej: „O Maryjo, ucieczko grzesznych, zlituj się nade mną! Przybądź mi w pomoc!" W duszy mej zrodziła się potem wielka skrucha za grzechy i tak uszłam piekła. Teraz tym bardziej muszę cierpieć. Gdy-

byś kilka Mszy św. za mnie ofiarowała, byłabym wnet wybawiona". Zakonnica postarała się zaraz o to, że odprawiono za jej duszę kilka Mszy św. Potem pokazała się jej jeszcze raz ta zmarła, ale już jaśniejąca, dziękując jej za wybawienie z czyśćca. —

Oto jeden z licznych przykładów, jak Najśw. Maryja Panna dźwiga dusze z skrajnej rozpaczy, jak umie je wyratować z jakoby nieuniknionej zagłady i wspomaga je w straszliwej niedoli duszy. Podążajmy więc do Maryi w najtrudniejszych chwilach naszego życia. Idźmy do niej z wiarą żywą, niezachwianą! Wystrzegajmy się zwiątpienia, gdyż za pomocą Najśw. Maryi Panny wyjednamy sobie niezawodnie potrzebne łaski dla zbawienia duszy naszej. Amen. (c. d. n.)

Ks. dr Władysław Śpikowski, Poznań

KAZANIA LITURGICZNE

25.
FORMULARZ MSZALNY

A. — Każda msza jest ta sama, a jednak nie taka sama, i to dzięki temu, że części stałe mszy św. są przeplatane częściami zmiennymi, tj. takimi, które w każdej mszy św. są inne. Właśnie przez te części zmienne każda msza św. nabiera własnego kolorytu i tym się różni jedna od drugiej, podobnie jak kapłan codziennie przywdziewa do mszy św. te same szaty, lecz prawie codziennie innego koloru.

B. I. — Części stałe znajdziemy w mszaliku osobno, wszystkie razem, w tzw. Ordo Missae, czyli w Porządku mszy św., natomiast części zmienne należy poszukać pod dniem bieżącym, czy to pod przypadającą niedzielą, czy też, jeśli idzie o uroczystość Świętych, pod datą kalendarzową. Takich części zmiennych naliczymy w każdej mszy normalnie dziewięć, i one stanowią razem tzw. formularz mszalny. Codziennie więc formularz mszalny jest inny.

Trzeba wiedzieć, że nie wszystkie części zmienne w danym formularzu mszalnym mają ten sam charakter; przeciwnie, spełniają one każda swoje własne zadanie. Można je ułożyć w pewne grupy. Jedne, jak Lekcja i Ewangelia, są naukami, inne są modlitwami, jak Kolekta, Sekreta, Pokomunia (Postcomunio), reszta zaś to śpiewy, jak Introit, Graduał, Alleluja, Offertorium, Communio.

II. — By lepiej zrozumieć formularz mszalny, dobrze jest uprzytomnić sobie, w jaki mniej więcej sposób on powstał.

Pierwotnie formularz mszalny nie był jeszcze ustalony. Układał go za każdym razem biskup według własnego pomysłu. Prawdopodobnie było to tak:

Najpierw wezwał do siebie diakona i subdiakona, oznajmiając im charakter danej uroczystości, np. że msza ma się odprawić na pamiątkę zmartwychwstania Pana Jezusa. Diakon więc wybierał z czterech ewangelii odpowiedni ustęp, który miał być czytany na Ewangelię, subdiakon zaś — dla Lekcji odpowiedni ustęp z reszty Pisma św., a głównie z listów św. Pawła. Gdy już biskup potwierdził teksty dla Ewangelii i Lekcji, przywołany kantor, czyli śpiewak dobierał odpowiednie teksty, najczęściej z psalmów, dla poszczególnych śpiewów. Biskup zaś sam podczas nabożeństwa improwizował modlitwy, tj. z głowy je układał. Dopiero później teksty zostały już ustalone raz na zawsze i tak powstały poszczególne formularze mszalne.

Gdybyśmy sami mieli na jakąś uroczystość ułożyć formularz mszalny, mając do dyspozycji Pismo św., musielibyśmy również rozpocząć od wyszukania Ewangelii, potem należałoby dostosować do niej Lekcję, następnie wybrać odpowiednie psalmy dla śpiewów, a w końcu ułożyć modlitwy.

III. — Klasycznym, czyli wzorowym przykładem formularza mszalnego jest formularz na uroczystość Trzech Króli. Na nim możemy doskonale nauczyć się rozumnego używania mszalika podczas mszy świętej.

1. — Każdy z nas wybrałby bez trudu na Ewangelię dobrze nam znany ustęp o trzech Mędrcach przybywających ze wschodu do Betlejem, by pokłonić się nowonarodzonemu Królowi żydowskiemu, to też znajdziemy w mszaliku. Już trudniej byłoby nam znaleźć odpowiedni wyjątek z Pisma św. dla Lekcji. Otóż wybrano tu proroctwo z Izajasza, zapowiadające przyjście rozmaitych narodów. „Wielbłądy w wielkiej liczbie napełnią cię, Jeruzalem, wielbłądy prędkie z Madian i Efa, wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.” Czyż to nie piękny odpowiednik dla Ewangelii? W Lekcji proroctwo, a w Ewangelii spełnienie proroctwa.

2. — Teraz kantor musi dobrać teksty dla śpiewów, które zwykle towarzyszyły jakiejś większej lub mniejszej procesji. Niema bowiem procesja robi przykre wrażenie.

Zapewne zabrał się najpierw do śpiewów tzw. śródczytaniowych, tj. śpiewów między Lekcją a Ewangelią. I tak Graduał ma być jakby oddźwiękiem dopiero co wysłuchanej Lekcji, gdy subdiakon po jej odśpiewaniu schodził z ambony po stopniach. (Graduał = śpiew stopni). Jakby w uszach wiernych brzmiały jeszcze słowa z Lekcji, bo w Graduale na Trzech Króli śpiewamy po prostu słowa wyjęte z Lekcji: „Wszyscy ze Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc". — Śpiew zaś Alleluja to śpiew radosny, gdy diakon w uroczystej procesji udawał się na drugą ambonę, by odśpiewać Ewangelię. Śpiew Alleluja to jakby przeddźwięk Ewangelii, stąd też na omawianą uroczystość czytamy: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy z darami pokłonić się Panu".

Następnie kantor układał tzw. Introit na wstęp nabożeństwa, gdy biskup procesjonalnie udawał się w asyście duchowieństwa z zakrystii do ołtarza, sam odmawiając po drodze rodzaj naszej ministrantury. Jakże to pięknie dobrany tekst, by nastroić nasze dusze na uroczystość Trzech Króli: „Oto nadchodzi Władca, Pan, a królestwo w ręku Jego i potęga i panowanie".

I dla procesji z darami na Ofiarowanie trzeba było ułożyć tekst do śpiewu, tzw. Offertorium. Piękniej ten tekst nie mógł być wybrany na ten moment. „Królowie Tarsu i wyspy ofiarują dary, królowie arabscy i sabejscy przynoszą upominki. I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi, wszystkie narody służyć Mu będą". To jakby spełniło się dosłownie we mszy św. na Ofiarowanie, gdyż wierni i dziś przynoszą swoje dary na ofiarowanie. I pomyśleć, że na całym świecie to samo się dzieje wśród licznych narodów.

Należało teraz jeszcze ułożyć ostatni śpiew na moment, gdy wierni zbliżali się też jakby w procesji do Stołu Pańskiego. I otóż słuchajmy, jak liturgia wtedy każe im śpiewać w Communio: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przyjechaliśmy z darami pokłonić się Panu". Czyż i te słowa nie urzeczywistniają się w chwili, gdy wierni przystępują do Komunii św. i Jezusowi oddają swoje serce!

3. — A wreszcie przyjrzyjmy się treści tzw. modlitw mszalnych, których mamy trzy. Kolekta przeznaczona jest na początek nabożeństwa i jest najważniejszą z wszystkich modlitw. Ona stanowi też modlitwę dnia, gdyż kapłan w swych modlitwach kapłańskich (w brewiarzu) powtarza ją po kilka razy w ciągu dnia. Na Trzech Króli prosimy w niej Boga, aby jak gwiazda

zaprowadziła narody pogańskie w osobie trzech króli do Betlejem, tak wiara nasza oświecała nam drogę do wiekuistego szczęścia w niebie.

Druga modlitwa, tzw. Sekreta, przeznaczona jest na zakończenie Ofiarowania, bo wyrażamy w niej intencję, w jakiej składamy w ofierze nasze dary chleba i wina. Jej treść na Trzech Króli jest mniej więcej taka: Podczas gdy trzej Królowie przynieśli dary złota, kadzidła i mirry, my przynosimy to, co tamte dary oznaczały, czyli Jezusa Chrystusa.

Na zakończenie nabożeństwa, krótko przed naszym rozejściem się z kościoła, prosimy jeszcze Boga w tzw. Postcommunio, czyli w modlitwie po Komunii o wykorzystanie łask otrzymanych nie tylko w Komunii św., lecz w całej mszy św., a mianowicie o to, byśmy tajemnicę uroczystości Trzech Króli czystym i jasnym umysłem pojmować mogli. Znaczy to, byśmy idąc za gwiazdą wiary, coraz lepiej poznawali, nawet po wyjściu z kościoła, drogę do nieba.

C. 1. — Na tym przykładzie formularza mszalnego na święto Trzech Króli nauczyliśmy się, jaką rolę spełniają poszczególne części zmienne, a mianowicie, że: Introit jest śpiewem wstępnym, Kolekta modlitwą na początku nabożeństwa, Lekcja i Ewangelia podają tło uroczystości, Graduał jest oddźwiękiem Lekcji, Alleluja jest przeddźwiękiem Ewangelii, Offertorium jest śpiewem na Ofiarowanie, które kończy się Sekretą; — śpiewem przy Komunii św. jest Communio, a Postcommunio jest modlitwą na zakończenie nabożeństwa.

2. — Czyż ten jeden formularz mszalny, pokazany wam jako wzór, nie zachęci was, by postarać się o mszalik i tak szczerze przestudiować go sobie przed każdą inną mszą świętą?

Istotnie, najlepiej już zrobić to w domu: przyjrzeć się poszczególnym częściom zmiennym, wyobrazić sobie żywo, w których to momentach we mszy św. one znajdują zastosowanie. Ileż radości sprawi nam takie urozmaicenie w każdej mszy świętej! Nie podobna wtedy nudzić się na mszy świętej. Kto raz użył umiejętnie mszalika, ten już nie odłoży go do końca życia. Ten powoli znajdzie smak w tekstach tak rozmaitych Pisma świętego. Ten też znajdzie istotnie pokarm zdrowy dla swej osobistej pobożności i dla postępu w doskonałości, ten nauczy się żyć życiem liturgicznym Kościoła. Nie zniechęcajcie się pierwszymi trudnościami, one miną, a nagroda będzie obfita. Amen.

26.

KILKA JESZCZE PRAKTYCZNYCH UWAG O FORMULARZU MSZALNYM

A. — Poznaliśmy już, co to jest formularz mszalny. Wiemy, że składa się zazwyczaj z 9 części zmiennych, że jedne są śpiewami, drugie naukami, a trzecie modlitwami. Muszę jednak dodać jeszcze kilka uwag praktycznych, abyście jeszcze lepiej i rozumniej umieli używać formularza mszalnego. Konieczną jest rzeczą, byście raz po raz w wolnej chwili dokładniej przyjrzeli się poszczególnym częściom formularza mszalnego.

B. 1. — Przypatrzmy się dokładniej Introitowi. Zbudowany jest podobnie jak psalm 42 w ministranturze. Mamy więc na początku antyfonę, następuje psalm, i to z całego psalmu jeden tylko, mianowicie pierwszy jego wiersz. Na zakończenie psalmu mamy „Chwała Ojcu" po czym powtarza się antyfona.

Wiedzieć trzeba, że z całego Introitu antyfona jest najważniejsza, bo właśnie ona jest tak wybrana, aby wzbudzić w nas odpowiedni nastrój na daną uroczystość. Inna będzie na Wielkanoc, inna na Gwiazdkę, a inna w mszach żałobnych.

Czytając zaś pierwszy wiersz psalmu musimy sobie uświadomić, że on jako pierwszy wiersz nie zawsze musi mieć jakiś związek z uroczystością. Ten pierwszy wiersz zastępuje właściwie cały psalm, który by należało w całości przeczytać, aby spostrzec, dlaczego ten psalm a nie inny został wybrany. Ten pierwszy więc wiersz psalmu, jeśli ma jakiś sens, to raczej przypadkowo. (Przykładem, jak czasem ten pierwszy wiersz nie ma sensu, może być wiersz z Introitu na wigilię uroczystości Apostołów, który brzmi nawet dość dziwnie: „Co się przechwalasz ze złości, zbrodniarzu zuchwały?")

2. Teraz kilka uwag co do modlitw mszalnych, do których zaliczamy Kolektę, Sekretę i Pokomunię. Aby je dobrze zrozumieć, należy nam trochę zapoznać się z budową takiej modlitwy. Najogólniej składa się ona z następujących części: z wezwania, jak np. „Panie" albo „Wszechmogący Boże". Następnie z uzasadnienia prośby, zwykle rozpoczynającego się od słowa: „który" w znaczeniu „ponieważ". Potem z formułki prośby, jak „prosimy Cię" albo „racz sprawić". Potem przychodzi właściwa treść prośby. A ważne jest także zakończenie, które brzmi w dwóch zasadniczych odmianach tak: albo „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez

wszystkie wieki wieków", gdy prośba zwrócona jest do Boga, — albo „Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków", gdy prośba zwrócona jest do samego Pana Jezusa.

Ułóżmy na poczekaniu taką wzorową modlitwę. Np. „Panie, — któryś (= ponieważ) uzdrowił tylu chorych na ciele, — prosimy Cię — ulecz i duszę moją". Jeśli to „Panie" na początku oznaczało Boga, to teraz w zakończeniu musimy powiedzieć: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa itd., — a jeśli to „Panie" oznaczało Jezusa, to zakończenie brzmi: „Który żyjesz i królujesz itd."

Trzeba przyznać, że modlitwy mszalne na pierwszy rzut oka są trudne i wydają się zbyt suche, ale po przestudiowaniu musimy stwierdzić, że forma ich jest bardzo piękna, treść głęboka i zdrowa, że jest w nich i uczucie, lecz umiarkowane i jakby tchnące wiecznością, bez jakiejś niezdrowej wylewności.

3. Na Lekcję należy nam wyobrazić sobie, jakoby dany prorok czy apostoł, najczęściej św. Paweł, stanął po prostu przed nami i głosił swoją naukę do nas, ludzi dzisiejszych.

4. Już powiedziałem wczoraj, że śpiew Graduał chce być oddźwiękiem wysłuchanej Lekcji, a śpiew Alleluja przeddźwiękiem mającej nastąpić Ewangelii. Jeśli między Lekcją a Ewangelią znajdziemy jeszcze inne śpiewy, to pamiętajmy, że Traktus, o zabarwieniu pokutnym, używany jest tylko w dni pokutne. Długie zaś Sekwencje mają podnieść znaczenie jakiejś uroczystości. Używa się ich tylko w pięciu mszach: na Zmartwychwstanie, Zielone Świątki, Boże Ciało, święta Matki Boskiej Bolesnej i we mszach żałobnych. Te śpiewy wszystkie mają odgrodzić jedną naukę od drugiej, nigdy bowiem nie jest dobrze kazać wiernym wysłuchać dwóch kazań pod rząd. Należałoby z tego samego powodu również śpiewać przed kazaniem, co się w niektórych parafiach praktykuje.

5. Gdy jest Ewangelia, to tak, jakbyśmy widzieli albo słyszeli samego Pana Jezusa. I taką też spamiętajmy sobie ogólną regułę: o czym mówi Ewangelia, to urzeczywistnia się w samej mszy świętej. Gdy np. mowa o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim, to Pan Jezus czyni to samo i w o wiele wyższym stopniu na mszy św., gdy do życia powołuje nasze dusze. To jest większy cud niż wskrzesić ciało. Ta reguła walnie przyczyni się do ożywienia naszego uczestnictwa we mszy świętej.

6. Wiemy już, że Offertorium jako śpiew towarzyszący dawnej procesji z ofiarami, ma w nas pogłębić poczucie ofiarności, — Sekreta zaś, bardzo często prościej zbudowana niż Kolekta i prostsza w swej treści, kończy Ofiarowanie.

7. Prefacja zmienia się w pewnych okresach i, jak wiemy, jest uroczystym wstępem do Kanonu. Mamy 15 Prefacji.

8. Śpiew Communio śpiewany przy rozdzielaniu Komunii św., wzgl. zaraz po Komunii św. ma nam uprzytomnić, co się dzieje w tej chwili w duszy każdego człowieka, gdy przyjmuje Pana Jezusa. Ten wierszyk urzeczywistnia się na nim osobiście. Powinien on być jakby ostatnim westchnieniem przed Komunią św. i pierwszym po Komunii św., a nawet przekształcić się powinien w akt strzelisty na cały dzień. Znam osoby, które umiały powtórzyć go nawet jeszcze wieczorem. W ten sposób urozmaicamy sobie codziennie przyjęcie tego samego Jezusa.

9. Postcommunio, jak już wspomniałem, jest ostatnią prośbą przed wyjściem z kościoła o należyte wykorzystanie łask otrzymanych na mszy świętej. Jest jakby praktycznym postanowieniem odpowiedniego życia na cały dzień czy też cały tydzień.

C. — W związku z powyższymi uwagami opowiem wam pewne ciekawe zdarzenie, świetnie ilustrujące, jak można doskonale brać udział we mszy św., używając umiejętnie mszalika.

Swego czasu byłem u wielkiego austriackiego liturgisty księdza Piusa Parscha w Klosterneuburg pod Wiedniem. Miał on tam doskonale wyćwiczoną parafię liturgiczną. Było to w drugie święto Wielkanocne. Obserwowałem na mszy św. pewnego pana. Przystąpił on jak wszyscy inni do Komunii św., a przyszedłszy na miejsce od razu brał nuty i stojąc śpiewał. Po nabożeństwie zbliżyłem się do niego i wyraziłem swoje zdziwienie, że po Komunii św. nie ukląkł dziękując Bogu za łaski, a śpiewał stojąc. Uśmiechnął się i zapytał z kolei mnie: „A czy przypomina sobie ksiądz, jak brzmiał tekst, który liturgia kazała nam śpiewać dziś przy Komunii świętej?” A gdy ja milczałem, on powiada: „A ja wiem. Brzmiał zupełnie krótko: Zmartwychwstał Pan i ukazał się Piotrowi. Alleluja”. Z mej strony mina niezrozumienia. A on dalej: „Otóż wiadomo, jak Piotr był zaparł się swego mistrza aż trzy razy, a potem Pan przez długi czas nie ukazywał się jemu, księciu apostołów, a tylko niewiastom, aż tu nagle staje Jezus zmartwychwstały i przed nim. Pismo św. nie opisuje rozmowy Piotra z Jezusem, jak on swego Pana przepraszał itd.,

tylko stwierdza krótko sam fakt. A dziś podczas tej mszy św. tym Piotrem byłem ja... Ileż to razy powtarzałem sobie, gdym śpiewał po Komunii świętej: „Zmartwychwstał Pan i ukazał się mnie gorszemu niż Piotr grzesznikowi.”

Otóż, widzicie, jak można żywo brać udział w liturgicznym nabożeństwie. I wam z całego serca życzę, byście podobnie umieli przeżywać każdą mszę św. według tekstów liturgicznych. Amen.

27.

MSZA ŚW. W ROKU KOŚCIELNYM

A. — Razu pewnego Mojżesz prosił Boga, by mógł ujrzeć Jego oblicze. Na razie Bóg mu odmawia, tłumacząc, że „nikt nie może ujrzeć Go, jeśli ma pozostać przy życiu”. Gdy jednak Mojżesz bardzo nalegał, Bóg kazał mu stanąć w rozpadlinie skały i powiedział: „A gdy przechodzić będzie chwała moja, zakryję cię prawicą moją, aż minę. Wtedy odejmę rękę moją i ujrzysz mnie z tyłu, lecz oblicza mego nie będziesz mógł widzieć” (Księga Wyjścia 33, 21—23).

Przeszedł tedy Bóg koło Mojżesza, a Mojżesz widział Boga nie wprost, lecz tylko jakby z tyłu. Ale i to wystarczyło, żeby twarz Jego rozpromieniała blaskiem przedziwnym do tego stopnia, że Izraelici prosili Go, by rozmawiając z nimi, zakrył ją zasłoną.

B. — I we mszy św. dzieje się to samo. Przechodzi koło nas Pan Jezus ze swoim bóstwem, wprawdzie pod postaciami chleba i wina, ale niemniej rzeczywiście. Nie widzimy Go okiem fizycznym, lecz okiem wiary. I czyż wtedy i nasze serca nie promienieją jasnością niebieską na skutek spotkania się z Jezusem!

I. 1. — Czasami nie dość umiemy sobie wyobrazić rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii, a raczej przyjmujemy ją jako obecność tylko duchową. Podobnie jak wdowa, patrząc na fotografię swego poległego męża, rozmawia z nim czule, choć widzi go tylko na obrazku, a nie ma go żywego. Nie w ten sposób Jezus jest obecny, lecz inaczej. Jakże owa wdowa pragnęłaby serdecznie, by w tym obrazie jej ukochany mąż ożył, żeby był jej bliski, żeby ją słyszał, chociażby on do niej nie mógł przemawiać. Co jednak tutaj zostaje w dziedzinie marzeń, to się urzeczywistnia w Eucharystii. Pod postaciami chleba i wina Chrystus naprawdę i rzeczywiście jest obecny. On żyje, czuje,

słyszy, tylko że nie przemawia tak, iżby Go można uchem słyszeć, lecz przemawia niesłyszalnym głosem wprost do duszy.

2. — I tu potrzebna jest nam znajomość życia Jezusa, by wiedzieć, jak Jezus żyje, jak działa, jak czuje, jak słyszy, jak przemawia. Potrzebna nam Ewangelia i w ogóle Pismo święte. Te księgi bowiem przedstawiają nam wprawdzie ubiegłe życie Jezusa na ziemi, lecz Jezus się nie zmienił, On jest ten sam wczoraj, dziś i jutro.

Dwie tedy rzeczy są nam potrzebne, by Jezus rzeczywiście i w całej pełni przed nami żył: Eucharystia i Ewangelia. Eucharystia, by Jezus był obecny przed nami prawdziwie i rzeczywiście, a Ewangelia, byśmy lepiej poznać mogli Jego życie, nie tylko dawne, lecz i obecne.

I właśnie msza św. tak pięknie zespala te dwie rzeczy. Wszakże Jezus staje się na ołtarzu obecny, przebywa między nami, a wybrane ustępy z Ewangelii pozwalają nam uświadomić sobie, jak Jezus żyje, co dziś do nas mówi, czego pragnie, co chce zdziałać. Jezus więc we mszy św. staje przed nami żywy, tak żywy, jak nam to Ewangelia przedstawia. Msza św. jest istotnie naszym spotkaniem się z żywym Jezusem.

3. — Dziś, może na skutek rozwiniętej i ciągłej adoracji Pana Jezusa w Eucharystii również poza mszą św., nie możemy sobie wystawić tak żywo radości, z jaką pierwsi chrześcijanie zdążali do kościoła na mszę św., by spotkać się z Jezusem. Msza św. bowiem była dla nich jedyną ku temu okazją, gdyż poza mszą św. naogół nie oddawano tej czci Eucharystii, co dzisiaj.

Idąc na mszę św. i dzisiaj powinniśmy cieszyć się, że spotkamy się rzeczywiście z Jezusem, i to nie tylko ze słuchającym nas, jak w tabernakulum, lecz ofiarującym się na ołtarzu.

4. — Przechodzi koło nas Jezus we mszy św. z całym swoim życiem, taki, jakim jest dzisiaj. Przechodzi więc w stanie chwalebnym, już po swojej krwawej męce i śmierci, a śmierć swoją odtwarza nam na ołtarzu w sposób bezkrwawy. W każdej mszy św. przechodzi Jezus z całym swoim życiem.

Ale ponieważ wskutek słabości ludzkiej nie możemy za jednym razem ogarnąć całego Jego życia, przeto, podobnie jak rozszczepiamy światło słoneczne przez pryzmat na poszczególne barwy tęczowe, tak i życie Jezusa rozkładamy na poszczególne fazy.

Podobnie jakiś bohater wróciwszy z wojny nie zdoła nam opowiedzieć wszystkich swych przygód wojennych przez jeden wieczór. Wtedy w jednym opowiadaniu przedstawia się on nam jako dzielny wojak w takiej a takiej bitwie, a za drugim razem jako wyborny dowódca. Ale on staje przed nami jako ten, który te wszystkie przeżycia ma już poza sobą. Dla nas on przeżywa na nowo swoje życie, lecz już w poszczególnych fazach.

Jezus zaś przeżywa swoje życie wobec nas w ciągu jednego roku kościelnego, głównie w niedziele i święta Pańskie, lecz również w uroczystości świętych Pańskich. Rok tedy kościelny ma to znaczenie, że Jezus przed nami powtarza swoje życie.

Ta jednak zachodzi różnica między owym bohaterem wojennym a Jezusem, że tamten tylko opowiada, co zdziałał, a Jezus i dziś za każdym razem we mszy św. na nowo działa, tylko zawsze wobec innych ludzi, bo wszyscy potrzebują Jego zbawiennej działalności. Gdzie przeto znajduje się ołtarz, na którym odprawia się msza św., tam Jezus odtwarza swoje życie ze zbawiennymi dla nas skutkami.

II. — I powstaje teraz kwestia, jak my sami mamy przeżywać rok kościelny.

1. Najpierw mamy stać się świadkami życia Jezusa. Jeśli kiedyś pastuszkowie przyszli oddać pokłon Jezusowi w Betlejem, o czym w czasie mszy św. mówi nam Ewangelia, to dziś my jesteśmy tymi pastuszkami adorującymi tego samego żywego Jezusa na ołtarzu. Jeśli setnik przyszedł prosić Jezusa o uzdrowienie swego sługi, to dziś my prosimy Go o zdrowie ciała, a jeszcze więcej o zdrowie duszy.

Tak więc w ciągu roku kościelnego my przeżywamy życie Pana Jezusa jako świadkowie. My patrzymy na Niego, podziwiamy Jego siłę i moc, my słuchamy Go i zdumiewamy się nad mądrością Jego, tak jak owi ludzie z Palestyny, którzy po kazaniu na górze powiedzieli, że „uczył ich jako ten, który ma władzę, a nie jako uczeni w piśmie i faryzeusze" (Mat. 7, 29).

2. Ale jeszcze inaczej mamy przeżywać rok kościelny. Mamy stać się naśladowcami Chrystusa i żyć życiem samego Chrystusa, a raczej Jezus ma żyć w nas i poprzez nas.

Jezus w swoim własnym ciele już wszystko przeżył, był kuszony, był prześladowany, był ukrzyżowany, lecz i zmartwychwstał do chwalebnego życia.

Teraz Jezus chce w nas się narodzić, w nas chce zwyciężyć szatana, w nas chce pokonać starego człowieka i w nas zmartwychwstać, w nas chce działać.

I tak nie tylko jesteśmy świadkami patrzącymi na Jezusa, lecz wprost Chrystusami chcącymi zwyciężyć i żyć jak nasza Głowa, sam Jezus. Powtarza się wtedy życie Jezusa nie tylko przed nami, lecz również i w nas.

A jak Jezus może żyć w nas, to nam wykazują na konkretnym przykładzie święci Pańscy. Wszakże oni są o tyle wielcy, o ile pozwolili w sobie żyć Jezusowi. Tak i w uroczystości świętych Pańskich przeżywamy życie Jezusa.

Oczywista, że chcąc przeżywać w ciągu roku kościelnego życie Jezusa, czy jako świadkowie, czy jako Chrystusowie, musimy dobrze zapoznać się z duchem liturgicznym każdej niedzieli i każdego święta. Trzeba dokładnie zapoznać się z treścią uroczystości, zwłaszcza z Ewangelią danego dnia, i zdać sobie sprawę z celu każdego święta. Należałoby więc znać i Pismo św., a w szczególności teksty biblijne każdego formularza mszalnego.

C. — O, jakże ten Boski nasz Mistrz i Boski nasz Zbawiciel staje się żywym dla nas i dzisiaj! Jakże On nam bliski! Już po prostu nie potrzebujemy tęsknić za dawnymi czasy, gdy Jezus chodził po ziemi w Palestynie. On wszakże jest wśród nas i działa jak dawniej. On odtwarza nam swe życie w ciągu roku kościelnego. O Boski Jezu, jakże jesteśmy Ci wdzięczni za wszystko! Amen.

P. T. Abonentów „Wiadomości Duszpasterskich" prosimy o koniecznie natychmiastowe uregulowanie wszelkich zaległości (zob. str. 2 okładki), oraz o dokonywanie przedpłat, najlepiej do końca roku. Natomiast koniecznie należy wpłacić odnośną sumę najpóźniej do 20-tego miesiąca poprzedzającego zamawiany numer, np. za miesiąc kwiecień trzeba koniecznie przekazać zł 5,50 do 20 marca, za maj do 20 kwietnia itd.

Przedpłaty należy przekazywać wyłącznie pod adresem P. P. K. „Ruch" — Poznań, ul. Grunwaldzka 19 — P. K. O. nr V-11831/110, zaznaczając wyraźnie tytuł wpłaty.

— Res nostra agitur! —

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji Poznań, Ostrów Tumski 2, tel. 37-39; 37-40. — PKO V-11333. — Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1
Poznań. ul. Wybickiego 6
1250 — K-2-13106